

misjonarz

Nr 2 • luty 2010

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów

Sens misji

Wizyta
„na końcu
świata”

Nauczyć się od
najbiedniejszych



3	Jacek Jan Pawlik SVD Sens misji
6	Mirosław Wołodko SVD Wizyta „na końcu świata”
8	Grzegorz Kubowicz SVD Nauczyć się od najbiedniejszych
10	Papieskie intencje misyjne
11	W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD Bądźmy świadkami Miłości
12	Paweł Smaglienko SVD W języku bemba
13	Felieton: Henryk Jerzmański Co dalej?
16	Jan Koczy SVD Fu Shen Fu w Ventanas
20	Weronika Maria Klebba SSPS Z historii Zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego
22	Anna Klewek SSPS Jubileusz 120-lecia
24	Maksymiliana Sojka SSPS Otrzeć wiele łez, dodać otuchy
27	Świat misyjny: Meksyk
28	Rozmowa z s. Ewą Rudzką SSPS Wracam jak do siebie
30	Józef Maciołek SVD Na cześć br. Stanisława Koszuty SVD
32	Wspomnienie

W następnych numerach:

- ✓ *Moja pierwsza miłość – Angola, rozmowa z o. Krzysztofem Łukoszczykiem SVD*
- ✓ *Stanisław Róż SVD, Oddać chwalebnie Bogu*

Okładka I: Calixto Quispe – diakon stały z diecezji El Alto w Boliwii

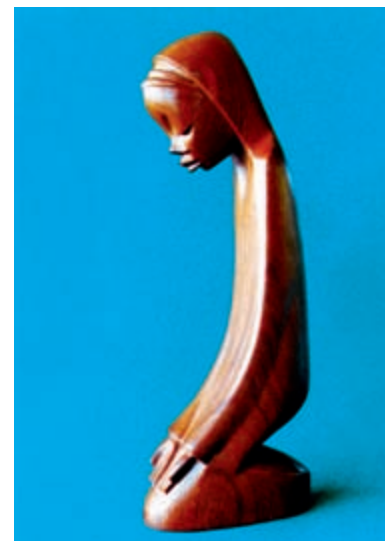
Okładka IV: Tańce podczas odpustu parafialnego w parafii werbistowskiej *Maria de los Angeles* na El Alto

zdjęcia na s. I i IV okładki: Tomasz Szyszka SVD

zawierzyć Bogu
jak Maryja
białą kartę podpisać
śmiałym
prostym fiat...

... a potem
trwać i ufać
w ramionach trzymając
nadzieję
ukrzyżowaną...

*s. Maria od Jezusa Miłosiernego
karmelitanka bosa*



Madonna z Zairu (kartka pocztowa)



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Ten numer „Misjonarza” otwiera artykuł na temat misji. „Na czym właściwie to polega?”, usłyszał Autor artykułu, misjonarz werbista, o. Jacek Pawlik, który podejmuje próbę wyjaśnienia sensu misji. Czy można na tak postawione pytanie odpowiedzieć jednoznacznie? Myślę, że nie. Misje bowiem mają różne oblicza: inaczej pracuje się na misjach w krajach Ameryki Południowej, inaczej w krajach afrykańskich, a jeszcze inaczej na dalekiej Syberii, w Japonii czy Tajwanie. Truizmem może być stwierdzenie, że jest jednak coś, co łączy każde zaangażowanie misyjne w Kościele: Jezus Chrystus, który ukochał każdego człowieka i chce objawiać mu swoją miłość.

Misjonarze i misjonarki to ludzie Kościoła, którzy zostawiają wszystko, co drogie sercu człowieka, i ruszają w zapomniane zakątki świata do ludzi, o których świat nie pamięta. Dlaczego to robią? Bo ich *oczy ujrzały zbawienie*, które Bóg przygotował *wobec wszystkich narodów* (por. Łk 2,30). W ich życiu dokonało się niezwykle spotkanie: człowieka z kochającym Bogiem. Przykładów takich pięknych spotkań na kartach Biblii mamy bardzo wiele, a jednym z najważniejszych w dziejach historii Zbawienia jest spotkanie Maryi z Bożym Posłańcem Gabrielem. W lutym wspominamy inne spotkania: starca Symeona i prorokini Anny w dniu, kiedy Maryja i św. Józef przynieśli do świątyni jerozolimskiej małego Jezusa. Znamienne, że Święto Ofiarowania Pańskiego jest zarazem Dniem Życia Konsekrowanego – dniem osób, które odpowiedziały na wezwanie Boga i Jemu całkowicie poddały swe życie, aby Mu służyć, służąc drugiemu człowiekowi. Pamiętajmy o nich w modlitwie.

Pamiętajmy również, że jako chrześcijanie wszyscy zostaliśmy „oznaczeni” pieczęcią chrztu i wszyscy możemy mówić Bogu „tak” w małych i wielkich decyzjach, w byciu z drugim człowiekiem, będąc w różnego rodzaju niedostatku czy obfitości (por. Flp 4,12). Zawsze Boga mieć na pierwszym miejscu – to nie nakaz, ale przywilej, a ostatecznie – szczęście.

Lidia Popielewicz

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 2/343/2010 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kuss SVD; **Redaktor naczelny:** Lidia Popielewicz;
Zespół: Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPS, Anna Mucharska (korekta);
Stali współpracownicy: Małgorzata Bogusiak, Henryk Jerzmański, Eryk Koppa SVD, Jan J. Stefanów SVD;
Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50,
e-mail: misjonarz@verbinum.pl
Opr. graficzne: Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30
Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,
Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy
Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie,
Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392;
e-mail: refermis@werbisci.pl
Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145
*Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.
Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adyustacji i skracania nadsyłanych tekstów.*



SENS MISJI

Jacek Jan Pawlik SVD

Ostatnio pewna pani zapytała mnie o sens misji: „Co ci misjonarze tak naprawdę robią?” I nie czekając na odpowiedź dodała:

„No wiem, nawracają. Ale na czym to właściwie polega?” „Wie pani co – poszedłem za jej myślą – w całej mojej misjonarskiej działalności nie nawróciłem nikogo. Uczylem, wyjaśniałem, pomagałem... Mam nadzieję, że wszystko to przyczyniło się w jakimś stopniu do przybliżenia Boga. Natomiast samo nawrócenie jest łaską. Bóg osobiście obdarza człowieka skarbem wiary. W Polsce często o tym zapominamy, bo wiarę odziedziczyliśmy od naszych ojców, ale jak to zwykle ze spadkiem bywa, nie doceniamy jego wartości.” Pani jednak nie dała za wygraną: „Przecież ci ludzie, u których ojciec pracował, są wierzącymi i nie potrzebują się nawracać. Wierzą w Boga albo

przynajmniej w bóstwa, składają ofiary, po prostu wierzą na własny sposób”. „Owszem – odpowiedziałem – ale to nie jest to samo. Każdy człowiek z natury jest religijny i tak czy inaczej szuka Boga. Jednak drogi poznania są różne.”

Dzielić się szczęściem

Oczywiście, można by powiedzieć tamtym ludziom: „Dobrze, że zmierzacie do Boga, choć w sposób różny od naszego” i nie podzielić się własnym skarbem wiary. Ale chyba nie tego nauczył nas Chrystus. Jeśli bowiem ktoś naprawdę kocha, pragnie dzielić się swym szczęściem z innymi. Chce krzyczeć na całe gardło, że jest zakochany. Jeżeli więc Chrystus jest rzeczywiście naszym szczęściem, nie sposób zamknąć się w sobie. Po prostu trzeba dzielić się tą nowiną z innymi.

Czasem wydaje mi się, że zachowujemy się jak bardzo rozpieszczone dzieci. Otrzymaliśmy bez większego trudu skarb

i to nie byle jaki, bo wiarę w Boga będącego Wspólnotą Trzech Osób. Zamykamy się z nim we własnym pokoiku, jest nam z nim dobrze i na tym koniec. A przecież każde dziecko, jeżeli otrzyma prezent, pobiegnie uradowane do kolegów, otworzy paczkę i zawoła: Patrzcie, co otrzymałem! Dzielenie się tym, co się dostało, charakteryzuje postawę misjonarską. Nie można przecież patrzeć przez okno, jak chłopcy bawią się szmacianą piłką, a jednocześnie głaskać wypolerowaną skórzaną piłkę. Wszystko jednak zależy od tego, czy zrozumieliśmy naturę daru otrzymanego od Boga.

Przed laty ukazała się książka „Duch chrześcijański to duch misyjny”. I dziś tytuł ten wyraża głęboką prawdę. Sensu misji nie doszukamy się na poziomie rozumu. Głębokim sensem misji nie jest też pomoc ubogim, choć na tym polu jest wiele do zrobienia. Misje są wypadkową wiary. Od siły wiary Kościoła lokalnego

zjęcia: Mirosław Wołodko SVD

Wspólne świętowanie w Togo





Przy grocie Matki Bożej

➔ go zależy jego zaangażowanie na polu misyjnym. Tam zaś, gdzie zanika wiara, tracą sens i misje. Jeśli zaś kraj taki jak Ghana może się poszczycić tym, że wysłała misjonarzy do innych krajów, nie oznacza to, że ma za dużo księży, ale że wiara tamtejszego Kościoła jest silna i dynamiczna.

Powołanie misyjne

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o powołanie misyjne przychodzi nam z pomocą encyklika Jana Pawła II *Redemptoris missio*, w której papież poświęca kilka linijek temu powołaniu. „Powołanie to jest »specjalnym powołaniem«, wzorowanym na powołaniu apostołów. Cechuje je całkowite oddanie się służbie ewangelizowania. Jest to zaangażowanie, które obejmuje całą osobę i całe życie misjonarza, wymaga od niego bezgranicznego poświęcenia sił i czasu” (nr 65).

Praca misyjna nie bez racji porównywana jest do pracy rybaka. Rybak nie może posiadać na własność kawałka morza ani też ściśle wyznaczyć zakresu swej działalności. Pracuje w nieograniczonej przestrzeni, co powoduje, że jego sposób pojmowania świata jest bardzo szeroki. Jego horyzont jest tak daleki, jak wielkie, nieograniczone jest morze. Pracuje przez cały rok, każdego dnia, nawet w czasie

złej pogody. Żyje z dnia na dzień, ufając w hojność morza, bo nigdy nie może być pewny dobrego połowu. Na morzu nie ma ścieżek, dlatego każdego ranka rybak staje przed bezkresnym morzem i zastanawia się, w którym kierunku wyruszyć, gdzie zaryzykować połów.

Podobnie misjonarz. Jego misja często nie ma określonych granic i obejmuje terytorium, którego objazd wymaga miesiąca, a czasem i dłuższego czasu. Przybywa do danej miejscowości, naucza, chrzci i spowiada, i jedzie dalej, nie czekając na owoce. Zarzuca sieci Słowa Bożego i nie ma czasu, aby czekać na połów. Jedzie dalej ufny, że sam Bóg dokona reszty. Musi wykazać się wielką przedsiębiorczością, pracowitością i kreatywnością. Potrzebuje wiele cierpliwości, a przede wszystkim głębokiej wiary, która czyni go pokornym.

Na okładce „Kroniki misyjnej księży werbistów” z 1992 r. zamieszczone są słowa św. Wincentego à Paulo: „Bóg polecił nam jedynie zarzucać sieci, nic natomiast nie mówił o łowieniu ryb. To On sam już się tym zajmie”. Zastanawiam się, dlaczego właściwie ryby wpadają do sieci? Co je do niej przyciąga? Nie są to przecież oka sieci, ale puste miejsca, dziury, przez które przepływa woda.

Tak jak te sieci, misjonarza powinna cechować otwartość, aby mógł przez niego nieskrępowanie działać Bóg. Musi być człowiekiem wolnym od kulturowych

uprzedzeń oraz rezygnować z wielu przyzwyczajęń wyniesionych z domu. Postawa taka zakłada wypracowanie szczególnej osobowości, w czym może mu pomóc specyfika jego misyjnego powołania. Trudno o takich ludzi. Dlatego modląc się o powołania misyjne nie tylko wypełniamy słowa Chrystusa: *Proście więc Pana żniwa, aby posłał robotników na swoje żniwo* (Łk 10,2), ale stajemy się jednocześnie współmisjonarzami.

Pierwsze przepowiadanie

Głoszenie Ewangelii tam, gdzie jej jeszcze nie słyszano, to dla misjonarza najbardziej wzniosłe zadanie. Nie jest ważne, czy wspólnota jest duża czy mała. Jak pisał św. Paweł: *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1 Kor 9,16).

Często zadawałem sobie pytanie, kim są moi słuchacze. Co skłania ich to tego, aby odpowiedzieć na wezwanie i zgromadzić się na wyznaczonym miejscu, by słuchać Słowa Bożego i modlić się wspólnie? Czy Słowo Boże ma taką moc, że kiedy ktoś je usłyszy, pozostawi wszystko, by pójść za nim? Jakże bardzo chciałoby się to wytłumaczyć na wzór Ewangelii! Ale zacznijmy od tego, co po ludzku jest bardziej prawdopodobne.

Ciekawość i szukanie prawdy

Z pewnością ciekawość nie jest tu bez znaczenia. Po prostu coś się w wiosce dzieje, a więc nie należy przepuścić okazji,



Uroczystość Chrystusa Króla w Agoenyive w Togo

trzeba pójść i zobaczyć. Taka motywacja jest typowa dla dzieci, na których obecność zawsze można liczyć. Ale dorośli? Mają przecież wiele obowiązków i trudno im się od nich oderwać. Ich motywacja jest dużo głębsza. Przychodzą posłuchać misjonarza w nadziei znalezienia prawdy, w poszukiwaniu Boga i Jego miłości.

Najlepszą porą zgromadzeń jest wieczór, kiedy ludzie powrócili z pracy w polu. Często przyjeżdżałem już przed zachodem słońca, by swoją obecnością przypomnieć o zapowiedzianym spotka-



Togijscy ministranci

niu i cierpliwie oczekiwałem na stosowną chwilę. Zanim zaczniesz mówić o Bogu, trzeba poczekać, aby ludzie mogli umyć się, zjeść wieczorny posiłek, przygotować się na swój sposób. Z niecierpliwością czekałem

na znak: „Jesteśmy gotowi”. A więc do dzieła. Starsi usadawiali się wygodnie w fotelach, młodszy na matach i taboretach, kobiety przy-

kładały płaczące dzieci do piersi. Była noc i tylko kilka lamp naftowych pomagało księżycowi oświetlić tak zaimprovizowane nabożeństwo.

Kiedy zakończyć?

Najtrudniej było znaleźć stosowny koniec. Nikt nigdy mnie nie prosił, abym już skończył. Nikt nigdy nie narzekał, że jest śpiący, zmęczony. Uczciwie muszę przyznać, że to mi zamykały się oczy. Mordercza podróż po fatalnych drogach, długie czekanie, a w dodatku upał dawały znać o sobie. Ktoś jednak musiał zdecydować się na zakończenie. Przecież następnego dnia ludzie muszą na nowo wyjść w pole. Nie można pozbawiać ich cennego snu. Tym kimś byłem zwykle ja.

Zwyczaj nakazuje, aby przed każdym rozstaniem wyrazić zamiar odejścia i prosić gospodarza o przyzwolenie. Mówiłem więc: „Na koniec udzielę wam Bożego błogosławieństwa, ale zanim to nastąpi, zaśpiewajmy coś jeszcze, zachowajmy nasze serca otwarte na Ewangelię”.

Także spotkania na spotkanie, powoli przenikało Słowo Boże do ludzkich serc. I szczerze muszę przyznać, że pierwsze przepowiadanie to najpiękniejsze i najważniejsze zadanie ze wszystkich, jakie zostały mi powierzone.

Fragment książki: o. Jacek Jan Pawlik SVD, *Z Panem Bogiem w Afryce*, Pieniężno 2010. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Książka do nabycia w Referacie Misyjnym Księży Werbistów w Pieniężnie (format: 16,5 x 11,5; ss. 64; cena: 12 zł wraz z wysyłką)



Z zakupami przez zalew na południu Beninu

Wizyta „na końcu świata”

Mirosław Wołodko SVD, Togo



O. Mirosław Wołodko SVD z proboszczem i wikarym w Gorom Gorom w Burkina Faso

Po studiach w Paryżu byłem odpowiedzialnym za werbistowski dom centralny w Lomé, który od roku nazywa się już domem prowincjalnym, bowiem w strukturach naszego zgromadzenia togijska regia stała się samodzielną prowincją. Odpowiedzialność za ten dom przejął po mnie o. Władysław Dybaś SVD, a ja przeniosłem się do centrum miasta, gdzie przy naszej kurii archidiecezjalnej rozpocząłem tworzenie struktur Diecezjalnego Centrum Komunikacji. Mamy już tam nawet kafejkę internetową, choć z łączami są ciągle problemy, a i często odcinają nam prąd. Jednak mimo trudności staramy się gonić resztę świata. Tutejsza młodzież jest żadna wiedzy, otwarta na świat. W samym Lomé istnieje już ponad 100 punktów z internetowymi kafejkami. Niestety jest to jeszcze droga usługa i wielu młodych ludzi nie stać na korzystaniu z Internetu. Stąd nasz pomysł, by przez diecezjalną kafejkę internetową dać dostęp do cyberprzestrzeni większej rzeszy młodych. Na początku myśleliśmy o klerykach, kapłanach i siostrach zakonnych, ale z czasem, jeśli środki finansowe na to pozwolą, chcemy rozszerzyć naszą działalność i otworzyć się na świeckich, jak również na studentów

Instytutu Świętego Pawła, którego dyrektorem jest werbista, o. Edward Sito. Instytut ten istnieje już ponad 20 lat i mieści się na terenie centrum diecezjalnego. Przygotowuje katechetów, a także daje możliwość pogłębienia wiedzy teologicznej i biblijnej. Trzecią instytucją kierowaną przez niemieckiego werbistę o. Dietera Skweresa jest CEBILO – Centrum Biblijne w Lomé, należące również do Diecezjalnego Centrum Chrystusa Odkupiciela.

Tak więc trzech werbistów kieruje pracami trzech ważnych instytucji w archidiecezji Lomé, mieszkając przy samej kurii w budynkach pamiętających jeszcze pierwszych misjonarzy werbistów, którzy przybyli do Togo wysłani przez św. Arnolda Janssena w 1892 r., dając początek Kościołowi katolickiemu w Togo.

Pan Bóg ukochał tę ziemię

Dzisiaj, po ponad 100 latach, togijski Kościół – choć nadal młody, to już ze swoją bogatą historią – ma siedem diecezji, na czele których stoją lokalni biskupi. Pan Bóg ukochał tę ziemię i nie szczędzi powołań zakonnych, kapłańskich i misyjnych. Choć potrzeby są nadal ogromne, to możemy poszczycić się tym, że przybywa togijskich misjonarzy – ka-

planów i braci, nie mówiąc o młodych współbraciach z Togo, którzy zasilają od kilku lat kleryckie szeregi w Pieniężnie i w różnych krajach Europy czy nawet obu Ameryk.

Wracając do mojej pracy, to oprócz wyżej wymienionego centrum, gdzie pracujemy m.in. nad stronami interneto-



zdjęcie: Mirosław Wołodko SVD

wymi dla naszej archidiecezji (przy okazji zapraszam do wirtualnej wizyty na stronie www.archidiecezjedelome.org), prowadzę nadal działalność wydawniczą. W ramach naszego biura wydawniczego EDIVERBUM-SVD każdego roku, podobnie jak w Polsce, wydajemy kalendarz misyjny i Agendę Biblijną. Jest to narzędzie pracy dla katechetów, którzy znajdują tam wszystkie potrzebne informacje do przygotowania codziennej liturgii czy prowadzenia kręgów biblijnych. Poza tym zamieszczone są tam myśli biblijne na każdy dzień, jak również rozważania związane z danym rokiem, np. Rokiem Biblijnym, Rokiem Kapłańskim itd.

U wrót pustyni

Zdarzyła mi się też sytuacja, która sprawiła mi dużo radości. Otóż rozważając po sąsiednich krajach nasze kalendarze, agendy, Biblie i książki o tematyce biblijnej, dotarłem do wrót pustyni na północy Burkina Faso, kraju leżącego na północ od Togo. Towarzyszył mi w tej podróży kolega misjonarz, ksiądz z diecezji opolskiej, Robert Dura, który jest proboszczem na północy Togo w miejscowości Tchamba. I tak dotarliśmy do ostatniej parafii przed pustynnymi wydmami Sahary. Trudno o telefon, więc nie mogliśmy się zapowiedzieć, ale gdy miejscowy ksiądz proboszcz ujrzał nas na dziedzińcu misyjnym, zaraz zaprosił do stołu, by

podzielić się z nami obiadem. Po raz kolejny Pan Bóg wysłuchał modlitwy dziecka za misjonarzy: „Woda, owoce, ryż, kukurydza i banany niech zawsze będą w obfitości tam, gdzie ludzie gromadzą się, aby słuchać, co mówią misjonarze o Tobie, Panie”.

Gdy ksiądz proboszcz dowiedział się, że jestem werbistą, zniknął w mgnieniu oka, aby za chwilę się pojawić, trzymając dumnie w rękach werbistowski kalendarz. Jego radość była tym większa,

Niech wszyscy ludzie pomagają im

W tym roku minęło 18 lat, kiedy po raz pierwszy przyleciałem do Togo, jeszcze jako kleryk na praktykę misyjną. I w końcu po tylu latach zacząłem się przemieszczać nowym samochodem. Mogłem go zakupić dzięki wsparciu z Referatu Misyjnego w Pieniężnie i wielu Dobrodziejom z Polski i zagranicy. I znów modlitwa dziecka została wysłuchana: „Niech nie psują się im samochody, gdy

Meczet w Burkina Faso



że oto przybył do niego sam redaktor i wydawca. Proszę sobie wyobrazić też moją radość: tyle setek kilometrów od Lomé, już prawie na pustyni, znalazłem kogoś, kto korzysta z naszych publikacji i jest za nie wdzięczny. W ten sposób miejsce „na końcu świata” stało się bliskie i wniosło dużo radości. A nasi gospodarze nie musieli już jechać do dalekiej stolicy, aby się zaopatrzyć w kalendarze i agendy na kolejny rok. Mieliliśmy ich ze sobą dosyć, aby obdarować nimi nie tylko proboszcza, ale również jego współpracowników w tym wyjątkowym miejscu ich posługiwania. Dodam tylko, że kiedy dojeżdżaliśmy do tej misji, temperatura powietrza około południa podniosła się z 30°C do 44°C w cieniu.

Zachęcam do odwiedzenia stron www.werbisci.tv, ponieważ staram się tam umieszczać w miarę możliwości krótkie fragmenty filmów wideo nagranych w czasie moich podróży.

jadą do wiosek modlić się z ludźmi i niech tubylcy pomogą im w budowie kościołów, szkół, dróg i szpitali”.

Skończył się Synod Biskupów dla Afryki, dlatego proszę pamiętać o młodych Kościołach w Afryce. Zachęcam do zapoznania się z dokumentami synodalnymi, można bowiem wiele dowiedzieć się z nich o życiu i problemach Kościoła w Afryce, a jednocześnie o jego nadziejach i radościach. Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział o tym Kościele, że jest ważną częścią Kościoła powszechnego i ma wiele do ofiarowania dla świata.

Jeszcze raz wracam do modlitwy dziecka z *Modlitewnika dla dzieci*: „Bardzo Cię proszę, pomóż misjonarzom w głoszeniu Ciebie i Twego Królestwa na ziemi. Niech wszyscy ludzie pomagają im w głoszeniu Twojej chwały i modlą się za nich. Spraw, aby nie zabrakło misjonarzy”.

Podczas Mszy św. w kaplicy





Przed Mszą św. w wiosce Yenjirido w parafii Yendi, Ghana



Rodzina w Yenjirido



zdjęcia: Grzegorz Kubowicz SVD

Lider Jonah w niedzielnej koszuli...



W Yenjirido



O. Grzegorz Kubowicz SVD

Nauczyć się od najbiedniejszych

Grzegorz Kubowicz SVD, Ghana

W Ghanie są ogromne kontrasty: ludzie bardzo bogaci na południu, głównie politycy i dyrektorzy wielkich firm, oraz ludzie żyjący przez większość roku bez grosza w kieszeni.

Biedni, wśród których pracujemy, żyją w wielodzietnych rodzinach, w których wszystko jest wspólne. Taka rodzina nie

ogranicza się do osób mieszkających pod jednym dachem; przynależą do niej również kuzyni, dalsi i bliżsi krewni, a nawet cały klan. Kiedy przychodzi czas na posiłek i niespodziewanie ktoś się zjawi, osoba ta jest od razu zaproszona do „wspólnego garnka”, nawet gdyby to oznaczało, że domownicy pozostaną głodni. Kiedy ktoś jest w jakiegokolwiek potrzebie, może iść

do sąsiada i pożyczyć: soli, *jamów* (odpowiednik naszego ziemniaka), mydła, a nawet pieniędzy. Wydaje mi się, że ci najbiedniejsi nigdy nie mają problemu z tym, aby pomóc osobie w potrzebie. Często zdarza się, że dzielą się z innymi ostatnią albo jedyną rzeczą, którą mają.

Dlatego wielu z nich żyje ciągle „na kredyt” u kogoś, ciągle w długach,

ciągle z żołądkiem, który „marzy” o najeżeniu się do syta. Kiedy przyjeżdżamy do wioski, ludzie próbują zdobyć kawałek suszonej ryby albo mięsa, żeby przygotować dla nas dobry posiłek. Kilka razy zdarzyło się, że w czasie przednówka w Ghanie, który tutaj przypada na sierpień, ludzie przepraszały mnie za „ubogie” jedzenie i za zupę, w której nie było kawałka mięsa. Za to później, po obfitych zbiorach, przyjeżdżali na rowerach do Yendi, z *jamami* i perliczkami „dla misjonarza”.

Zawsze mnie to uderza, że my, Europejczycy, otaczamy się wieloma rzeczami, staramy się o pełną spiżarnię, a z drugiej strony mamy niesamowite trudności, żeby coś komuś dać, szczególnie jeżeli jest to osoba, która nigdy nie przychodzi pożyczyc. Myślę, że w obliczu kryzysu na świecie możemy się wiele nauczyć od tych najbiedniejszych, którzy żyją z dnia na dzień zdani na łaskę drugiego człowieka.

Kiedy rozmyślam nad tą sytuacją, pamiętam o Was wszystkich, którzy dzielicie się z nami, misjonarzami, a poprzez nas – z ludźmi, wśród których pracujemy. Serdecznie Wam dziękuję, szczególnie tym z Was, dla których ofiara na misję jest jak przysłowiowy „wdowi grosz”. Tutejsi ludzie postrzegają nas również w ten oto sposób: misjonarz nie przychodzi tylko po to, aby głosić Słowo Boże, ale też aby się troszczyć i dzielić wszystkim z ludźmi w najbardziej naglących potrzebach.

Dzięki Waszym modlitwom jestem zdrowy. Dzięki Waszym ofiarom nasze studio nagrań jest prawie na ukończeniu. Już od roku produkujemy kazania w języku angielskim i dagbani, które są emitowane co tydzień w największej w Ghanie stacji radiowej w Tamale. Wkrótce będziemy mieć lokalne radio w Yendi. Otrzymaliśmy niedawno pięć małych używanych nadajników radiowych, które mogą obsługiwać kilka miejscowości w naszej diecezji. W najbliższych miesiącach chcemy wyprodukować kasety z modlitwą różańcową i Drogą krzyżową – wszystko w lokalnych językach. Przygotowujemy również materiały katechetyczne, a w planach mamy nagranie pieśni religijnych.

Szczęść Boże i serdeczne Bóg zapłać za Wasze modlitwy i ofiary!

Blogiem Ojca Prowincjała

Tak, jestem królem (22 listopada 2009 r.)

Jezus miał wiele okazji, aby złożyć takie oświadczenie. Były sytuacje, które wręcz się o to prosiły: gdy nakarmił kilkutyśięczny tłum, gdy uciszył rozszalałe burzę jezioro, gdy „oczy wszystkich były w Nim utkwione”, gdy przywracał do życia zmarłych, gdy po rozścielonych płaszcach wjeżdżał do Jerozolimy. On jednak wybrał inny moment: gdy opuszczony, sponiewierany, ze związanymi rękami stanął przed Poncjuszem Piłatem. Dopiero wówczas nie było niebezpieczeństwa, że Jego królestwo mogłoby być rozumiane zgodnie z ziemską logiką i oczekiwaniami. Poza tym, łatwo być królem w godzinie sukcesu. Ale co z pozostałymi godzinami?

Żydzi zebrani przed siedzibą rzymskiego namiestnika Judei nie chcieli takiego króla – woleli Cezara. My również, żeby tylko nie uznać Jezusa królem, szybko szukamy sobie kogoś lub coś w Jego miejsce. Wolimy króla bardziej atrakcyjnego, bardziej z tego świata, bardziej przewidywalnego. I wszystko jest dobrze, póki jest dobrze. Okazuje się jednak, że nasi prywatni królowie źle znoszą porażki, wierność jest słowem przez nich zapomnianym i tak naprawdę wcale ich nie obchodzą. Opuszczają nas tak szybko, jak szybko ich koronowaliśmy. I co wtedy? Wtedy staje przed nami – jak przed Piłatem – wzgardzony Jezus i składa swoje oświadczenie: „Tak, jestem królem”.

Konieczność i przymus (17 listopada 2009 r.)

Celnik Zacheusz był człowiekiem bogatym, nawet bardzo – jak podaje Ewangelia. A mimo to czuł niedosyt. *Koniecznie chciał zobaczyć Jezusa*. Jezus był wolny, bezgranicznie wolny, a przecież mówi do celnika: *Dzisiaj muszę zatrzymać się w twoim domu*.

Jezus nie mógł po prostu minąć Zacheusza. Nie mógł nie docenić jego serca, które wyrwało się do czegoś „więcej”. Nie mógł nie zauważyć determinacji, z jaką poszukiwał sposobu. Nie mógł nie podziwiać pomysłu z drzewem. Nie mógł nie widzieć przyszłych owoców, jakie ich spotkanie przyniesie. W związku z tym Jezus musiał zagościć u Zacheusza. Bóg, który musi. Szkoda, że tak mało ludzi o tym wie.

Może być zła konieczność. Konieczność muszę się napić. Konieczność muszę się zemścić. Konieczność muszę to mieć. Konieczność jest dobra, gdy jej źródłem jest serce i gdy nikomu nie szkodzi. Pójście za taką koniecznością może wiele kosztować, ale zdobyty pokój, szczęście czy zwyczajne przeświadczenie, że postąpiło się godnie, jest tego warte. Rozdający swój majątek Zacheusz właśnie nam to udowadnia.

By widzieć (16 listopada 2009 r.)

Niewidomy spod bram Jerycha mógł zignorować przechodzący tłum, mógł się nie dopytywać, co się dzieje, mógł odpędzić szaleńczą myśl i nie spodziewać się cudu, mógł siedzieć cicho. On jednak miał nadzieję – tę macicielkę świętego spokoju, przeciwniczkę spoczywania na laurach. Miał nadzieję, że kiedyś przyjdzie dzień, od którego na nowo będzie mógł liczyć lata swego życia. I wcale nie chodziło o wyjątkowo dużą jałmużnę.

Oczywiście nie było łatwo. Tłum nie lubi być niepokojony, zmuszany do zmiany marszruty z powodu nieprzewidzianych okoliczności, albo – co gorsze – do zatrzymania się. Tłum stojący przestaje być tłumem – staje się zbiegowiskiem, a tego nie cierpi. „Przestań wrzeszczeć!” – to był najłagodniejszy protest tłumu rzucony w kierunku żebraka. Ale to wystarczyło. W tłumie zrobiła się szczelina, przez którą niewidomego mógł dostrzec Jezus.

Żeby odzyskać wzrok trzeba najpierw uznać swoją ślepotę. Następnie marzyć o tym, aby widzieć. W końcu nie dać się tłumowi zwątpienia, ukrywania się albo kalkulacji, ale zaryzykować niepopularność czy oskarżenie o śmieszność. Wtedy nadejdzie dzień, od którego na nowo będziemy mogli liczyć lata swojego życia. Nawróconego.

Andrzej Danilewicz SVD

luty 2010

ABY KOŚCIÓŁ, ŚWIADOMY
SWOJEJ TOŻSAMOŚCI MISYJNEJ,
STARAŁ SIĘ WIERNIE NAŚLADOWAĆ
CHRYSTUSA I GŁOSIĆ JEGO EWANGELIĘ
WSZYSTKIM NARODOM.

chrześcijanin akceptuje też świat z jego pięknem, dramatem wolności, niegodziwością i zbrodnią. Chrześcijanina rozpoznajemy po tym, czy dostrzegając i akceptując do głębi zło człowieka i świata, również Kościoła, jednocześnie wie, że to zło nie jest ostatnim słowem człowieka, a największe zbrodnie historii nie podważają zasadniczej dobroci, piękna i sensu rzeczywistości, odkupionej przez Chrystusa.

W posynodalnej adhortacji *Evangelii nuntiandi* papież Paweł VI napisał: „Może nie będzie zbyt cennym przypomnieć, że ewangelizować znaczy przede wszystkim świadczyć zwyczajnie wprost o Bogu objawionym wprost przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym; świadczyć, że Bóg umiłował świat w Synu swoim, w Słowie Wcielonym dał wszystkim rzeczom istnienie, a ludzi powołał do życia wiecznego” (nr 26). W głoszeniu Dobrej Nowiny fundamentalne jest osobiste świadectwo, czyli nasze zaangażowanie w życie Ewangelią i Jezusem. Nagrodą dla głosiciela Ewangelii jest samo jej głoszenie, przeżywane z wiarą, nadzieją i miłością wobec rzeczywistości i drugiego człowieka, na którego stara się patrzeć oczyma Jezusa.

Kościół wie doskonale, że słowa Zbawiciela: *muszę głosić Królestwo Boże* (Łk 4,43), odnoszą się do niego. I chętnie dodaje za św. Pawłem: *To, że głoszę Ewangelię, nie jest mi powodem do chluby (...). Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1 Kor 9,16). Dopiero w świetle wiary odsłania się niewidzialna istota Kościoła. Jest nią Chrystus, który przez swojego Ducha żyje i działa w ludzie powołanym do wspólnoty przez Boga, Ojca wszystkich ludzi. On jest fundamentem jego trwałości i siłą jego życia.

W słowie Kościoła przemawia do ludzi Chrystus, On sam sprawia, że sakramenty Kościoła są rzeczywistymi znakami zbawienia. Chrystus jest ośrodkiem liturgii Kościoła i centralnym tematem kościelnego programu przepowiadania. On powołuje chrześcijan i obdarza ich bogactwem swoich darów, aby mogli służyć wspólnocie Kościoła w realizowaniu Jego dzieła zbawienia. On towarzyszy wierzącym w ich posłannictwie, czyniąc ich *solą ziemi i światłością świata*.

Jesteśmy świadomi, że Bóg to sprawia, iż Królestwo Jego przychodzi na ziemię. Módlmy się razem, aby za wstawieniem się Dziewicy Maryi, Królowej Apostołów, narody jak najprędzej doszły do uznania prawdy i aby światłość Boża, która jaśnieje na obliczu Jezusa Chrystusa, oślniła wszystkich przez Ducha Świętego (por. DM 42).

Dominka Jasińska SSpS

fol. Mirosław Wołodko SVD, Togo



„Kościół pielgrzymujący jest misyjny ze swej natury, ponieważ swój początek bierze według planu Ojca z posłania (*ex missione*) Syna i z posłania Ducha Świętego. Plan ten zaś wypływa »ze źródła miłości«, czyli z miłości Boga Ojca” – przypomina nam Dekret o działalności misyjnej Kościoła. Misje Kościoła powszechnego trwają od Zesłania Ducha Świętego aż do Paruzji, ponownego przyjścia Chrystusa.

„Ogólnie »misjami« nazywa się specjalne przedsięwzięcia, które wysłani przez Kościół głosiciele Ewangelii, idąc na cały świat, podejmują celem wykonania zadań głoszenia Ewangelii i zakładania Kościoła wśród narodów lub grup społecznych jeszcze niewierzących w Chrystusa; dochodzą one do skutku przez działalność misyjną, a przeważnie prowadzi się je na pewnych terenach uznanych przez Stolicę Apostolską. Właściwym celem tej działalności misyjnej jest przepowiadanie Ewangelii i zakładanie Kościoła wśród ludów i grup, gdzie Kościół nie zapuścił jeszcze korzeni” (DM 6).

Głoszenie Dobrej Nowiny jest obdarzeniem innych tym, co samemu otrzymało się i przyjęło od Chrystusa. Innym możemy dać jedynie to, kim sami jesteśmy. Prawdziwy chrześcijanin, czyli ktoś przemieniany przez Chrystusa, jest pełnym człowiekiem. Dlatego tym, czym dzieli się z innymi, jest doświadczenie człowieczeństwa. Kim jest pełny człowiek? To ktoś, kto w pełni i bezwarunkowo akceptuje siebie i świat. Siebie ze swoją kruchością, skończonością, grzesznością, śmiertelnością, ale też z pięknem, sensownym przeżyciem cierpienia, dobrocią, wiarą w to, czego nie widać i nadzieją życia przekraczającą śmierć. Pełny człowiek, czyli prawdziwy





o. Jan J. Stefanów SVD

Mam przeciwko tobie to, że porzuciłeś swoją pierwszą miłość. Pamiętaj więc, skąd spadłeś i opamiętaj się, i podejmij pierwsze czyny (Ap 2,4-5).

Bądźmy świadkami Miłości

Od pierwszej niedzieli Adwentu hasło „Bądźmy świadkami Miłości” inspiruje nasze życie wspólnotowe i działalność duszpasterską naszego Kościoła. W trzy miesiące od inauguracji nowego roku liturgicznego, u progu Wielkiego Postu – kolejnego po Adwencie czasu odnowy i nawrócenia – warto chyba raz jeszcze podjąć pogłębioną refleksję nad tym, jaka konkretna rzeczywistość kryje się za tym hasłem. Co jest jego treścią? Co znaczy dzisiaj „być świadkiem Miłości”? Od odpowiedzi na to pytanie zależeć będzie intensywność naszej odnowy wielkopostnej, wiarygodność naszego świadectwa chrześcijańskiego i w rezultacie, stopień realizacji celu, który wytyczyliśmy sobie na ten rok liturgiczny.

Doświadczenie miłości

O ile zagadnienie świadectwa i świadczania wydaje się jasne i nie wymagające głębszej analizy czy zdefiniowania – choć warto pochylić się nad konkretnymi formami jego realizacji, do czego jeszcze powrócimy w oparciu o nauczanie Sługi Bożego Jana Pawła II – o tyle „miłość” jest terminem powszechnie dzisiaj używanym i nadużywanym, a przez to coraz mniej czytelnym.

Termin „miłość” jest dziś powszechnie utożsamiany z seksualnością, a nawet często używany zamiennie. Z kolei w wymiarze politycznym w rytmie różnych rocznic historycznych odżywa temat patriotyzmu i miłości do Ojczyzny – miłości rozumianej na tyle sposobów, ile różnych grup i partii mamy na naszym scenie politycznej. Z „klasycznych” form mówienia o miłości zachowała się jeszcze – choć można by powiedzieć, że w formie szczątkowej – miłość małżeńska i miłość rodzicielska. Której z tych miłości mamy być świadkami?

Za św. Janem możemy powiedzieć, że chodzi tu o tę Miłość, z której wywodzą się wszystkie inne wyżej wspomnia-

ne: *Umiłowani, milujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga. Każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Ten, kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością* (1 J 4,7-8). Jesteśmy świadkami miłości, która ma swe źródło w Bogu – jesteśmy świadkami Boga, który jest Miłością.

Aby móc o czymś świadczyć, trzeba najpierw tego doświadczyć. Nasze świadectwo miłości rodzi się z naszego osobistego doświadczenia Boga i Jego miłości: *W tym przejawiała się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On nas umiłowal i posłał swojego Syna, jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. (...) My poznaliśmy miłość, którą Bóg ma do nas i jej zawierzyliśmy* (1 J 4,10.16).

Apostoł Jan w swoim Liście przypomina nam i uświadamia, że im bardziej otwieramy się na tę miłość, której od Boga doświadczamy, tym bardziej tą miłością przenikamy, tym bardziej się do niej upodabniamy, tym ufniej się do Boga garnimy: *Bóg jest miłością: kto pozostaje w miłości, pozostaje w Bogu, a Bóg w nim. (...) W miłości nie ma lęku, ponieważ doskonała miłość usuwa lęk, gdyż lęk zakłada karę. Ten zaś, kto się lęka, nie jest doskonały w miłości* (1 J 4,16.18). Doskonalenie się w miłości polega na otwieraniu się na miłość, którą Bóg nas obdarza.

Życie miłością

Tak jak w relacjach międzyludzkich, podobnie i w relacji człowieka z Bogiem, doświadczenie miłości uzdatnia do tego, by tą doświadczaną miłością innych obdarowywać. Nie jest w stanie kochać, kto sam miłości nie doświadczył. Miłość nie jest jednokierunkowa, a miłość, która

Im bardziej otwieramy się na tę miłość, której od Boga doświadczamy, tym bardziej tą miłością przenikamy, tym bardziej się do niej upodabniamy.

ma swe źródło w Bogu, nie jest ekskluzywna: *My miłujemy, bo On pierwszy nas umiłowal. Jeżeli ktoś mówi, że miłuje Boga, a swojego brata nienawidzi, jest kłamcą. Ten przecież, kto nie miłuje swojego brata, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. I to bowiem przykazanie mamy od Niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też swojego brata* (1 J 4,19-21).

Świadectwo miłości

Warto w tym miejscu przypomnieć List Apostolski *Novo millennio ineunte*, który Ojciec Święty Jan Paweł II opublikował 6 stycznia 2001 r. na zakończenie Roku Jubileuszowego. List ten służył zebraniu owoców Roku Jubileuszowego i wskazaniu praktycznych form wcielania ich w życie i dalszego dbania o nie. Rozdział poświęcony praktycznym wskazówkom na przyszłość nosi tytuł... „Świadkowie miłości”. Jako konkretne formy świadczenia o miłości Papież wymienia: **duchowość komunii**, czyli krzewienie i rozwijanie jedności we wspólnocie, otwartość na **różnorodność powołań**, bo „jedność Kościoła nie oznacza jednolitości, ale połączenie w organiczną całość uprawnionych odmienności”, **zaangażowanie ekumeniczne** jako szeroki wymiar budowania komunii oraz **dzieła miłosierdzia**, jako konkretny wyraz miłości wobec każdego człowieka. Jako ostatnią konkretną formę świadczenia o Bożej miłości wymienia **dialog i misję** lub misję w dialogu – temat żywo obecny ostatnio w naszej refleksji i praktyce werbistowskiej.

Warto w czasie Wielkiego Postu sięgnąć do tych dwóch źródeł – Pierwszego Listu św. Jana i Listu Apostolskiego Jana Pawła II *Novo millennio ineunte* – by odnowić w sobie doświadczenie Bożej miłości i wyrazić i owocnie tą miłością się dzielić.

Jan J. Stefanów SVD

Jesteśmy świadkami miłości, która ma swe źródło w Bogu – jesteśmy świadkami Boga, który jest Miłością.

W JĘZYKU BEMBA

Paweł Smaglienko SVD,
Zambia

Fronton katedry w Lusace



zdjęcia: Paweł Smaglienko SVD



O. Paweł Smaglienko SVD
i br. Albertus z postulantom

Mwashimuken mukwai. Mulishani mukwai? – Dzień dobry. Jak się czujecie? Ten zwyczajowy zwrot w Zambii rozpoczyna każdą konwersację, nawet z przypadkowo napotkaną osobą. *Ine niane Fr. Paul. Nafuma ku calo ca Poland. Najshile muno Zambia mu May* – Nazywam się o. Paweł. Pochodzę z Polski.

Przyjechałem do Zambii w maju. Tak przedstawiam siebie w języku bemba, kiedy poznaję nową wspólnotę katolików. Obecnie uczę się tego języka, gdyż w niedalekiej przyszłości mam zostać wikarym w parafii św. Karola Lwangi w Kabwe. Jest to parafia prowadzona przez werbistów. Proboszczem jest Ghańczyk, o. Francis Kwadwo Allah. Oprócz stacji głównej należą do niej dwie stacje dojazdowe – Kamuchanga i Mulungushi. W Kamuchanga lokalna wspólnota buduje kościół św. Elżbiety, a w Mulungushi istnieje już kościół pw. Świętej Eucharystii. Ten ostatni, wybudowany przez jezuitów, obecnie

Ambona w katedrze
w Lusace



podlega proboszczowi parafii św. Karola Lwangi. Ponadto parafia prowadzi klinikę pod takim samym wezwaniem jak parafia, do której miesięcznie zgłasza się ok. 140 osób z różnymi dolegliwościami: malarią, chorobami skóry, problemami układu trawiennego, zapaleniem płuc czy chorobami wenerycznymi. W niedziele mamy dwie Msze św.: o godz. 8.00 po angielsku i o godz. 10.00 w języku bemba. Obecnie proboszcz jest sam, więc dojeżdżam rowerem, aby mu pomóc. Parafia nie ma żadnego środka transportu. Czasami jeden czy drugi parafianin podwiezie kogoś z nas, a jeśli nie, trzeba w inny sposób organizować sobie środek transportu lub 18 km (w obie strony) przemierzyć rowerem, korzystając z dobrej kondycji. Większość parafian to ludzie młodzi, podobnie jak w całej Zambii.



Henryk Jerzmański

CO DALEJ?

Kraj ten, większy ponad dwa razy od Polski, zamieszkuje ok. 12 mln Zambijczyków i obcokrajowców, z czego blisko 2/3 to młodzież i dzieci. Bezrobocie jest ogromne. Ostatnio tylko w samym Kabwe na 70 miejsc przeznaczonych na szkolenie na oficera lotnictwa wojskowego zgłosiło się 200 tys. młodych mężczyzn. Innym problemem jest głód; je się tylko raz dziennie, zwyczajowy posiłek to *shima* (w bema – *ubwali*) i warzywa. *Ubwali* przypomina zgęstniałą kaszę manną, która jest podawana z liśćmi ziemniaka lub warzywami. Mięso, zwłaszcza drób, przeznaczają się na posiłek świąteczny.

Wspólnota wierzących jest tutaj bardzo żywa. Msza niedzielna trwa nierzadko ok. 2 godzin ze śpiewami, procesjami, dziękczynieniem. Ważną rolę w Kościele pełnią osoby świeckie. Życie mieszkańców tej części Afryki jest wymagające ze względu na głód, choroby, biedę, ale ludzie znajdują ufność w Bogu i garną się do Kościoła, gdyż często jest on jedynym miejscem, gdzie znajdują oparcie.

Jeśli chodzi o klimat, w Zambii występują dwie pory roku: deszczowa (*amainsa*) – listopad-kwiecień i sucha (*ulusuba*) – maj-październik. Tutejsi mieszkańcy mówią, że w porze suchej jest zima (*ulupepo; pamwela*). Rzeczywiście, porankom i wieczorom może wtedy towarzyszyć przesyjający chłód, choć temperatura waha się



Grób kard. Adama Kozłowieckiego SJ, misjonarza Zambii

między 16 i 19° C. W nocy temperatura spada do 5° C i wtedy nawet cztery koce nie uchronią przed zimmem. Nie ma różnicy czasowej z Polską, z wyjątkiem okresu, kiedy w Polsce następuje przestawienie zegarów na tzw. czas zimowy.



Przez dziesięciolecia mówiło się o krajach Trzeciego Świata i o podziale naszego globu na bogatą Północ i biedne Południe. Mimo różnorodnych zmian i procesów globalizacyjnych, w dalszym ciągu pojęcia te dość trafnie opisują ogólną sytuację życiową ludzi w różnych zakątkach naszej planety. A zmiany te, to przede wszystkim koniec trwającej pół wieku konfrontacji między Wschodem i Zachodem, a także zmierzch epoki kolonialnej. Warto sobie uświadomić, że większość krajów afrykańskich i azjatyckich wybiła się na niepodległość dopiero po II wojnie światowej. Wydawałoby się więc, że kraje te odzyskały nie tylko suwerenność, ale też swoje życiodajne siły i że przynajmniej w pewnym zakresie przezwyciężą takie problemy, jak głód, ubóstwo, choroby, analfabetyzm, konflikty, przemoc, rozluźnienie więzi społecznych, niesprawiedliwość czy łamanie podstawowych praw człowieka. W większości przypadków tak się jednak nie stało. W dalszym ciągu żyjemy w świecie dramatycznie podzielonym i nacechowanym różnego rodzaju egoizmem.

Jedna trzecia ludzkości żyje w dostatku, a dwie trzecie w ubóstwie. Ta różnica stale się powiększa, ponieważ w społeczeństwach ubogich przyrost naturalny jest znacznie wyższy niż w społeczeństwach bogatych, a ponadto nie mają one żadnej koncepcji rozwoju. Nie chodzi tu tylko o niedożywienie czy głód, bo przecież zakres podstawowych potrzeb ludzkich i problemów do rozwiązania, jak już wspominałem, jest znacznie szerszy.

Ryszard Kapuściński, który poświęcił znaczną część swojej twórczości tej problematyce, nazywał to zjawisko (za amerykańskim antropologiem Oscarem Lewistem) kulturą ubóstwa. Najogólniej mówiąc, miał on na myśli negatywną „destruktywną egzystencję” człowieka, który może tak się przystosować do swoich warunków życia, że już nie umie, a nawet nie chce cokolwiek zmienić. Siłą rzeczy albo zostaje wypchnięty na margines życia społecznego, albo też dobrowolnie wyłącza się z niego sam. To swoista, okrutna pułapka, którą człowiek zastawia sam na sobie. Z taką postawą mamy niejednokrotnie do czynienia nie tylko w krajach ubogich, ale też

bogatych, na przykład w Stanach Zjednoczonych czy w Polsce.

Każda próba wyjścia z tej sytuacji musi zakładać uczestnictwo państw, narodów i międzynarodowego kapitału, wreszcie – zaangażowania i odpowiedzialności nas wszystkich. Zdawał i zdaje sobie z tego sprawę Kościół katolicki, który po wielokroć w swoich dokumentach i wystąpieniach ostatnich papieży zwracał uwagę na problemy, których ostatecznym skutkiem jest przecież degradacja osoby ludzkiej. Momentem przełomowym w nauczaniu społecznym Kościoła stała się bez wątpienia encyklika papieża Leona XIII *Rerum novarum*. W jej treść wpisane zostało mocne przekonanie, że ani Kościół, ani państwo nie są w stanie samodzielnie rozwiązywać problemów społecznych, mogą jedynie współpracować dla wspólnego dobra. Jan Paweł II mówił i pisał wręcz o potrzebie „globalnej solidarności”, polegającej w pierwszym rzędzie na uświadomieniu sobie, że należy pomagać konkretnym ludziom i społecznościom tam, gdzie są, że trzeba zmieniać i tworzyć warunki ich rozwoju a nie zastępować tych warunków doraźną pomocą, bo ta zwykle ma charakter akcyjny i nie wpływa na długofalowe polepszenie często tragicznej sytuacji poszczególnych społeczności. Innymi słowy, chodzi o przysłowiowe dawanie ludziom wędki, a nie ryby. Datki zwykle uspokajają sumienie, ale nie rozwiązują problemów. Owszem, potrzebny jest zastrzyk dużego kapitału – po to, by pomóc rozwinąć się gospodarkom małych i biednych państw, ale przede wszystkim potrzebne jest długofalowe działanie, polegające na przygotowaniu ludzi do takiego wysiłku, dzięki któremu wspomniana kultura ubóstwa rzeczywiście zacznie odchodzić w przeszłość.

Co prawda nie ma idealnych i prostych rozwiązań, ale najgorszym wyjściem byłaby obojętność, o której Kościół także ciągle przypomina – jako o szerzącym się złu naszych czasów. A łatwo zauważyć, jak mało uwagi poświęca się tym problemom.

Henryk Jerzmański

SYMPOZJUM „JAN PAWEŁ II W BOLIWII”

26 listopada ub.r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbyło się drugie sympozjum poświęcone pielgrzymkom Jana Pawła II do krajów Ameryki Łacińskiej. Tym razem inicjator spotkania, o. dr Tomasz Szyszka SVD zaprosił studentów, wykładowców i gości do Boliwii.

W pierwszej części sympozjum krótkie referaty wygłosili studenci Naukowego Koła Misjologów, którego opiekunem naukowym jest o. Szyszka. Młodzi misjologowie zapoznali zebranych z ogólnymi faktami dotyczącymi Boliwii. Przedstawili m.in. historię kraju i misji w Boliwii oraz kalendarium wizyt Jana Pawła II w tym kraju. Druga część spotkania



O. Tomasz Szyszka SVD podczas sympozjum

przeznaczona była na cztery wystąpienia. Ks. dr Zdzisław Struzik przedstawił tematykę nauczania papieża w Boliwii, a prof. dr hab. Magdalena Śniadecka-Kotarska – konflikty społeczno-polityczne w tym kraju na przestrzeni ostatnich dekad. Dzięki dr Dominice Żukowskiej można było nie tylko posłuchać o kulcie maryjnym w boliwijskich sanktuariach, ale także obejrzeć zdjęcia figur Matki Bożej. Dzięki swemu doświadczeniu pracy misyjnej w Boliwii o. Szyszka mógł ciekawie opowiedzieć, jakie wyzwania różnorodność kulturowo-etniczna stawia przed ewangelizacją inkulturacyjną.

Ku wielkiej radości uczestników sympozjum, w przerwie zorganizowano tradycyjny posiłek z boliwijskiego Altiplano. Można było skosztować np. białe sery

czy gotowane suszone ziemniaki. Po zakończeniu wszystkich referatów miała miejsce przedpremierowa projekcja filmu „Diakon”, przedstawiającego sylwetkę młodego Boliwijczyka, który wkrótce ma zostać księdzem – werbistą.

Organizatorami sympozjum byli Sekcja Misjologii UKSW oraz Instytut Papieża Jana Pawła II w Warszawie. Kolejną sesję naukową poświęconą pielgrzymkom Papieża Polaka do Ameryki Środkowej i Południowej zapowiedziano na wiosnę br.

Małgorzata Bogusiak

CECYLIADA 2009

25 listopada ub.r. odbyła się w naszym seminarium Cecyliada – coroczna zabawa ku czci św. Cecylii. Na scenie pojawiły się zespoły: „Compatybilus” z Dębowca, „A/H1N1” i „Muzyczne Dzieciaki” z Pieniężna.

Wystąpił także „Niebieski pan”, czyli kleryk Gergö Farkas, a także duet z Indonezji „Adi i Vinsent”, klerycy II roku teologii. Bawiliśmy się przy takich utworach, jak „Zakończaj się w Panu”, „Modlitwa o wschodzie słońca” Jacka Kaczmarskiego czy „Ave Maria” w języku indonezyjskim. Na koniec naszej zabawy, po licznych bisach, ojciec rektor pobłogosławił wszystkim przybyłym, a śpiewakom wręczył misyjne upominki.

Krzysztof Liwarski SVD



Uczestnicy sympozjum przy tradycyjnym posiłku boliwijskim



Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan, a później sami bądźcie dobrzy.

Na miano ludzi dobrych zasługują niewątpliwie mi-



O. Andrzej Danilewicz SVD, prowincjał księży werbistów

sjonarze. Przemierzają afrykańskie bezdroża, skaliste drogi amerykańskich Andów, błotniste wertepy Azji. Gnani miłością do Chrystusa i gorliwością o sprawy Boże, jak najszybciej chcą dotrzeć do ludzi i powiedzieć im: *Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan*. Żeby dystans do odbiorców tych słów uczynić mniejszym, potrzebują odpowiednich środków. Czasem jest to poczciwy polski star, czasem samochód terenowy z napędem na cztery koła, czasem motocykl, czasem łódź motorowa. W zakupie i utrzymaniu tych pojazdów nie mogą liczyć na miejscową ludność. Dlatego już od 15 lat trwa Werbistowska Akcja Pomocy Kierowców na rzecz Misyjnych Środków Transportu. W tym roku zaplanowano dofinansowanie zakupu samochodów dla naszych misjonarzy w Indiach, Boliwii, Togo, Kostaryce, Argentynie, Ghanie i Wenezueli.

Wspomagając tę akcję, pomożemy misjonarzom dotrzeć wszędzie tam, gdzie Chrystus jest jeszcze nieznan lub mało znany. Wspierając misjonarzy, sami stajemy się uczestnikami



O. Wiesław Dudar SVD, od lat zaangażowany w organizowanie Akcji z okazji św. Krzysztofa

wielkiego dzieła misyjnego Kościoła. W swoim sposobie przyczynimy się do tego, że coraz to nowi ludzie zapragną *skosztować i zobaczyć, jak dobry jest Pan*.

Andrzej Danilewicz SVD, Prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, fragment homilii z XV Akcji św. Krzysztofa (2009 r.)

CZUWANIE MŁODZIEŻY W PIENIĘŻNIE

7 listopada ub.r. w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie odbyło się kolejne comiesięczne nocne czuwanie młodzieży, w którym wzięło udział ponad 450 uczestników z Warmii i innych regionów Polski. Tematem listopadowego spotkania było zagadnienie sprawiedliwości, a zaproszonym gościem – s. Anna Czajkowska ze Zgromadzenia Sióstr Wspomożycielek Dusz Czyścowniczych z Sulejówka. Pomogła ona młodym ludziom zgłębić temat Bożej sprawiedliwości, jak również przybliżyła katolicką naukę dotyczącą czyśćca. Wielu uczestników spotkania przystąpiło do sakramentu pojednania, a także wzięło udział w Eucharystii i adoracji, podczas której można było pogłębić swoją więź z Jezusem.

Bartłomiej Parys SVD



VII CZUWANIE MODLITWNE RODZINY ARNOLDOWEJ

Z 10 na 11 kwietnia br. w Częstochowie odbędzie się Czuwanie Rodziny Arnoldowej u Tronu Jasnogórskiej Matki Kościoła pod hasłem: *ABYŚCIE SZLI I OWOC PRZYNOSILI*. Naszemu spotkaniu i nocnemu czuwaniu przewodniczyć będzie bp Ladislav Nemet SVD, ordynariusz diecezji Zrenjanin w Serbii. W sposób szczególny będziemy modlić się o nowe i liczne powołania misyjne do zgromadzeń Rodziny Arnoldowej oraz za Kościół na Węgrzech i w krajach byłej Jugosławii. Spodziewamy się przyjazdu Przyjaciół misji i werbistów z Węgier i Serbii. Czas naszego spotkania na Jasnej Górze będzie wypełniony modlitwą, konferencjami oraz świadectwami misjonarzy i misjonek. Wszystkie szczegółowe informacje zostaną zamieszczone w broszurce „Wielkanocne Pozdrowienia z Pieniężna 2010” oraz na stronie: www.seminarium.org.pl/referat. Już dziś zaplanuj swój udział w naszym misyjnym czuwaniu.

Wiesław Dudar SVD

MISJONARZ ZOSTAWIA WSZYSTKO

„Misjonarze z Twoim Kościołem diecezjalnym; Ty także!” – taki tytuł nosi list, który wystosował dyrektor Papieskich Dziel Misyjnych w Hiszpanii, abp Francisco Pérez z Pampeluny na dzień św. Franciszka Ksawerego, patrona misji i Nawarry.

Franciszek Ksawery został przemieniony mocą Ducha Świętego. Umiłował Chrystusa, został wypełniony Jego miłością i pozwolił Mu się prowadzić. Nie obyło się oczywiście „bez głębokiej walki wewnętrznej, aż zostawił wszystko” zgodnie z wymogami Ewangelii. „Misjonarzem jest ten, kto wszystko zostawił ze względu na Chrystusa i to nie dla jakiegoś Chrystusa wyidealizowanego i dalekiego, ale dla Chrystusa Boga, który wyszedł mu na spotkanie, urzekł go, pokonał i przekonał jak Pawła, Piotra, Filipa, Jana i Andrzeja.... Niemożliwe jest autentycznie głosić Chrystusa, jeśli się Go nie doświadczyło” – pisze abp Pérez. Im głębsze jest doświadczenie, tym „mocniejsze i skuteczniejsze jest słowo misjonarza”. Wiara chrześcijańska nie opiera się na teoriach, których można nauczyć się z książek czy na uniwersytetach, ale raczej na „milczeniu w miłości, słuchaniu i odpowiedzi na Słowo”, a także na modlitwie i hojnej decyzji, której zwyczajnie towarzyszy osobiste zmaganie. „Należy wspomagać w parafiach grupy ożywione obecnością Ducha Świętego – podkreśla abp Pérez. – Z nich bowiem wyjdą prawdziwe powołania, które zastąpią kiedyś misjonarzy. W takich bowiem grupach panuje wzajemna miłość, żyje się Słowem Bożym, dzieli doświadczeniem i jest w nich dyspozycyjność”.

CARITAS INTERNATIONALIS NA RZECZ SUDANU

35 tys. osób cierpiących skutki suszy i przemocy w południowym Sudanie potrzebuje natychmiastowej pomocy – alarmuje Caritas Internationalis. Na pilną pomoc, głównie żywnościową, dla stanów Ekwatoria Zachodnia i Wschodnia potrzeba niemal 3,5 mln USD. Ludność tych obszarów w znacznej mierze zależy od wsparcia z zewnątrz. Obecnie Caritas realizuje roczny program pomocy obejmujący 10 tys. osób. Chodzi nie tylko o zaopatrzenie ich w żywność, ale też o dostarczenie ziarna siewnego, narzędzi rolniczych oraz o przekazanie wiedzy o nowocześniejszych technikach uprawy.

KOŚCIÓŁ NIEZASTĄPIONY W WALCE Z AIDS

W związku z obchodzonym 1 grudnia światowym dniem chorych na AIDS, Kościół w Indiach opublikował dane o swym zaangażowaniu na tym polu.

Okazuje się, że niemal 80 proc. ośrodków zajmujących się nosicielami HIV w Indiach prowadzi Kościół katolicki. W całym kraju działa 140 instytucji, w tym 4 szpitale uniwer-

syteckie, gdzie przeszkolono do walki z AIDS ok. 4 tys. osób. Katolicka sieć ochrony zdrowia obejmuje najbardziej odległe zakątki Indii, gdzie nie dociera publiczna opieka zdrowotna. Obok terapii Kościół oferuje chorym na AIDS także odpowiednie podejście, co zapobiega depresjom i zaburzeniom psychicznym związanym z poczuciem społecznego napiętnowania i odrzucenia. Oprócz bezpośrednich ofiar AIDS indyjski Kościół troszczy się też o sieroty, które w wyniku pandemii straciły jedno bądź oboje rodziców. Według szacunkowych danych takich dzieci poniżej 15. roku życia jest w Indiach ponad milion i liczba ta stale rośnie.

MIĘDZYRELIGIJNA INICJATYWA W SPRAWIE POKOJU

Buddyści, muzułmanie, hinduiści i chrześcijanie wspólnie podjęli misję na rzecz pokoju i pojednania w Sri Lance. W ich gronie jest m.in. arcybiskup Kolombo Malcolm Ranjith. Podkreśla on ogromne znaczenie tej międzyreligijnej inicjatywy, która ma uwrażliwić Europę na problemy, z jakimi boryka się wychodząca z wieloletniej wojny Sri Lanka.

Delegacja przekazała Benedyktowi XVI apel w sprawie pomocy uchodźcom w tym kraju. Ważnym wydarzeniem misji pokoju było także spotkanie z przedstawicielami Unii Europejskiej, podczas którego dyskutowano o sygnowanym w 2004 r. porozumieniu handlowym. Zgodnie z nim Unia zobowiązała się otworzyć europejskie rynki dla produktów ze Sri Lanki. Obecnie grozi zawieszenie porozumienia, jeśli rząd w Kolombo nie wyjaśni jednoznacznie kwestii łamania praw człowieka przez oddziały rządowe w czasie wojny. Członkowie międzyreligijnej misji przekonywali Unię do niezrywania umowy, ponieważ jak zauważa abp Ranjith, pieniądze pozyskiwane z handlu przeznaczane są na odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych.

EKUMENICZNE ŚWIĘTO BIBLI

W Poznaniu pod koniec października ub.r. miało miejsce VIII Ekumeniczne Święto Biblii, którego hasłem było „To co niemożliwe u ludzi, jest możliwe u Boga”.

Jak podkreśla ks. Jan Ostryk z Kościoła ewangelicko-metodystycznego, był to czas refleksji nad objawionym Słowem Bożym i wspólnej modlitwy o jedność: „Cieszę się, że mimo różnic potrafimy i chcemy razem gromadzić się na słuchaniu Słowa, otwierając się na drugiego człowieka. Tak naprawdę różnimy się tylko szczegółami”. Nawiązując do nazwy miasta, pastor Ostryk dodał, że „jako chrześcijanie powinniśmy dochodzić do poznania, poznania prawdy. Jako że pochodzę z południa Polski, to kiedy jadę do Poznania, przejeżdżam przez miejscowość Dobra Nadzieja. Chrześcijanie są przez dobrą nadzieję powołani do tego, żeby dochodzić do poznania”. Zwieńczeniem VIII Ekumenicznego Święta Biblii było spotkanie modlitwne, organizowane 30 października, w wigilię Święta Reformacji.

za: www.opoka.org.pl

Fu Shen Fu w Ventanas

Jan Koczy SVD,
Ekwador

zdjęcia: Jan Koczy SVD



niestety nie wytrzymują „próby czasu”, bardzo szybko się psują. Trzeba myśleć o kupnie solidniejszych mebli, aby dzieci mogły spokojnie zjeść obiad, a potem odrabiać lekcje. Wiele matek przychodzi do nas z prośbą o przyjęcie dzieci do Fundacji, ale niestety nie możemy tego zrobić ze względu na brak dostatecznych funduszy.

Nadrabianie zaległości

Oprócz dożywiania Fundacja prowadzi co dwa tygodnie kursy formacyjne dla rodziców o różnej tematyce, np. relacje pomiędzy dziećmi a rodzicami, obowiązki rodziców względem dzieci itd. W Ekwadorze wiele matek i ojców, z powodu braku należytego wykształcenia, nie jest przygotowana do bycia dobrym rodzicem. Staramy się pomagać im w nadrabianiu tych zaległości. Jak wspomniałem, popołudniami do dzieci przychodzi nauczyciel, aby pomagać im w odrabianiu lekcji, ponieważ w domu nie zawsze mają na to warunki. O ich formację na bazie wiary katolickiej musimy już zadbać sami.

Chciałbym prosić o wyrozumiałość dla mnie – jako że jestem sam, muszę sam zadbać o wszystko, także o stronę internetową, utrzymywanie kontaktów itd. Wszyscy pracownicy Fundacji to wo-

Modlitwa przed posiłkiem przygotowanym w Fundacji



O. Jan Koczy SVD z podopiecznymi

Minęło już kilka lat od założenia w Ventanas w Ekwadorze Fundacji „San Jose Freinademetz SVD – Fu Shen Fu”, która pomaga dzieciom z biednych i potrzebujących rodzin. Głównym celem fundacji jest zapewnienie dzieciom codziennego posiłku, opieki zdrowotnej i edukacji oraz formacja z zakresu kultury osobistej. Pod swoją opiekę bierzemy przede wszystkim dzieci z rodzin wielodzietnych, niepełnych czy dysfunkcyjnych, a także dzieci ulicy.

Trochę historii

Ponad pięć lat temu wraz z grupką osób rozpocząłem działalność na rzecz dzieci. Wtedy, w jeszcze niezamieszkanym domu parafialnym zorganizowaliśmy prowizoryczną jadalnię dla ok. 40 dzieci. Nawet nie przyszło mi wówczas na myśl, że to przedsięwzięcie nabierze tak wielkiego „rozmachu”. Chodziliśmy z wolontariuszami, odwiedzając rodziny w domkach i szukając najbardziej potrzebujących dzieci. Piec kuchenny musieliśmy wypożyczyć, aby móc przygotować im posiłek. Nie mieliśmy nawet lodówki, która na ekwadorskim wybrzeżu jest koniecznością. Dzieci jadały na ławkach kościelnych, bo nie mieliśmy stolików czy krzeseł. Odwiedzaliśmy różne osoby, prosząc o żywność do jadalni, którą nazwaliśmy „Divino Niño” – od patrona pozostającego w budowie kościoła. Widząc zapał ludzi do pomocy i coraz większe potrzeby dzieci, zdecydowałem,

że trzeba zrobić coś więcej, szukać innego rozwiązania. I tak narodził się pomysł założenia fundacji.

Teraźniejszość

Obecnie dożywiamy 185 dzieci w jadalni, która znajduje się w budującym się jeszcze domu parafialnym. Jesteśmy już w trakcie budowy jadalni „z prawdziwego zdarzenia”. Planowany budynek będzie piętrowy: na parterze – jadalnia, kuchnia i magazyny, a na pierwszym piętrze – sala do prowadzenia kursów, odrabiania zajęć i spotkań rodziców, a także biuro naszej Fundacji. Pełen koszt budowy nowej jadalni, pomyślanej na 200 dzieci, przerasta nasze możliwości. Na razie dzieci przychodzą tylko na obiad i idą na zajęcia szkolne albo przychodzą prosto z porannych lekcji na posiłek i zostają na odrabianie pracy domowej wraz z nauczycielem. Bardzo ważne jest dla nas, aby jak najszybciej wybudować jadalnię. Po pierwsze dlatego, że w obecnym pomieszczeniu nie możemy pomieścić wszystkich dzieci; po drugie Fundacja wykorzystuje dom przeznaczony dla wspólnoty werbistowskiej, której należy się zasłużony odpoczynek po godzinach pracy w parafii, do której należy 40 kaplic. Poza tym nowa jadalnia to przede wszystkim kwestia bezpieczeństwa dzieci. Będzie tam osobne wejście, oddalone od ruchu ulicznego i zabezpieczone ogrodzeniem.

Muszę wspomnieć, że brakuje nam też wyposażenia do kuchni i jadalni. Mamy kuchnię gazową i kilka stolików, które



Takie były początki...

luntariusze; jest nas obecnie 10. Czasami pomaga mi o. Włodzimierz Wrona SVD, który od czterech lat pracuje w Ekwadorze, w stolicy państwa Quito. Dojeżdża on kilka razy w miesiącu do Ventanas na spotkania i planowanie działalności Fundacji.

Od 2009 r. współpracujemy z rządem ekwadorskim, a konkretnie z INFA (Instytut Dziecka i Rodziny), opracowując projekty, które mają za zadanie polepszyć

sytuację dzieci z biednych i potrzebujących rodzin. Współpracowaliśmy w realizacji czterech projektów, związanych z rehabilitacją dzieci upośledzonych, dożywianiem w szkołach 200 dzieci, pomocą trudnej młodzieży i dzieciom w odrabianiu zajęć szkolnych. Mamy nadzieję, że uda nam się podpisać umowy z rządem na więcej projektów.

Plany na przyszłość


Już od dawna staramy się o pozyskanie terenu pod budowę szkoły dla dzieci

z naszej Fundacji. Jest szansa, że wkrótce stanie się to rzeczywistością. Szkoła będąca naszą własnością w znacznym stopniu obniży koszty utrzymania dzieci.

W budynku szkolnym chcemy przeznaczyć kilka pomieszczeń dla dzieci ulicy. Zamierzamy odnaleźć takie dzieci na ulicach naszego miasta Ventanas, aby zapewnić im odpowiednie „domowe warunki”. Prowadzimy już wstępne rozmowy z INFA, aby pozyskać potrzebne fundusze na realizację tego projektu.

Od tego roku chcemy rozszerzyć działalność naszej Fundacji na inne miasta. Prowadzimy rozmowy i robimy rozeznanie terenu, aby otworzyć filie naszej fundacji, szczególnie tam gdzie pracują ojcowie werbiści, tj. w Guayaquil, głównie w bardzo biednym regionie Guasmo, oraz w Ludo, niedaleko miasta Cuenca. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to w każdym miejscu otoczmy opieką 20 dzieci. Potrzebujemy dużo modlitwy, aby to dzieło miało przyszłość.

Reszta zależy od Was

Wspaniałą formą pomocy naszym dzieciakom jest tzw. Adopcja na odległość. Polega ona na wsparciu finansowym, którego można udzielić konkretnemu dziecku w trzech podstawowych kwestiach w ramach naszej fundacji: dożywianie, edukacja i opieka zdrowotna. Już teraz dziękuję z całego serca za zainteresowanie naszą działalnością. Pozdrawiam w mocy Ducha Świętego, który daje nam siły do codziennych zmagania na rzecz potrzebujących. Osobiście nie tracę nadziei na przyszłość, bo już teraz od wielu ludzi otrzymaliśmy pomoc, za którą dziękujemy. Zostańcie z Bogiem. 



O. JAN KOCZY

O. Jan Koczy SVD wraz ze współpracownikami otoczył opieką w Ekwadorze dzieci z ubogich rodzin, pragnąc im zapewnić posiłek, opiekę zdrowotną i edukację. Na to wszystko potrzebuje funduszy, o które wciąż się stara. Jeżeli możecie Państwo wesprzeć Fundację troszczącą się o ubogie dzieci, prosimy o wpłaty – cegiełki w misyjnym dziele Kościoła.

Wiesław Dudar SVD, Dyrektor Referatu Misyjnego Księża Werbiistów w Pieniężnie

Wpłaty na konto z dopiskiem **O. JAN KOCZY**

Referat Misyjny Księża Werbiistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

BANK PEKAO S.A. O.ELBLĄG NR 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto dowolnego Referatu lub Domu Misyjnego księży werbiistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują kontakt.

ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

(...)

Pan Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy, zanim powrócił do Ojca pochylił się, by obmyć stopy apostołom, uprzedzając najwyższy akt miłości na krzyżu. Poprzez ten gest zachęcił swoich uczniów, by weszli w Jego logikę miłości, która daje siebie zwłaszcza dla najmniejszych i najbardziej potrzebujących (por. J 13,12-17). Naśladując Jego przykład każdy chrześcijanin jest powołany do ponownego przeżywania, w innych, nieustannie nowych kontekstach, przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, który przechodził obok człowieka na pół umarłego porzuconego przez zbójców. *Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiązał do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał”* (Łk 10,33-35).

Na zakończenie przypowieści Jezus mówi: *Idź, i ty czyn podobnie!* (Łk 10,37). Tymi słowami zwraca się także do nas. Zachęca nas do pochylenia się nad ranami ciała i duszy tak wielu naszych braci i siostr, których spotykamy na drogach naszego świata; pomaga nam zrozumieć, że z pomocą Bożej łaski, przyjętej i przeżywanej na co dzień, doświadczenie choroby i cierpienia może stać się szkołą nadziei. W gruncie rzeczy, jak stwierdziłem w encyklice *Spe salvi*: „Nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność jego akceptacji, dojrzewania w nim, prowadzi do odnajdywania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością” (nr 37).



Niepełnosprawny po przebytej chorobie heinemedina



Rodzina z chorym dzieckiem w drodze do najbliższego punktu medycznego



Modląca się w kościele w Cacucaco



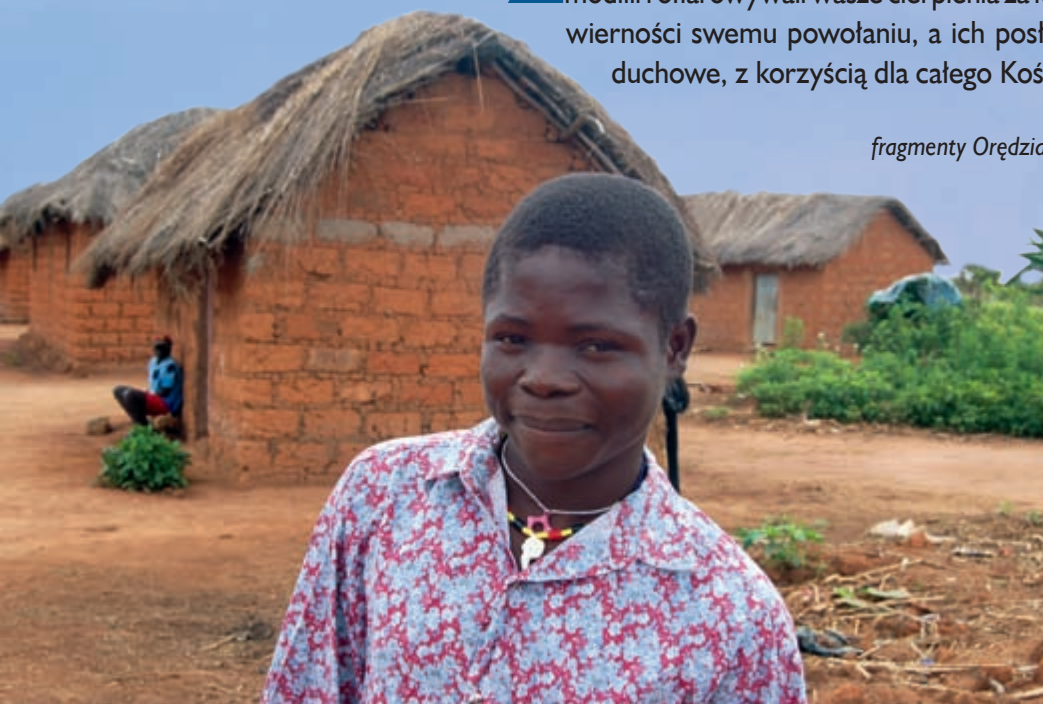
Pan Manuel, szyjący buty dla chorych na trąd z ośrodka trędowatych na Fundzie



(...)
Wobecnym Roku Kapłańskim moja myśl kieruje się szczególnie ku wam, drodzy kapłani „słudzy chorych”, znak i narzędzie współczucia Chrystusa, który powinien docierać do każdego człowieka naznaczonego cierpieniem. Zachęcam was, drodzy księża, byście nie szczędzili im troski i pocieszenia. Czas spędzony u boku tych, którzy przeżywają próbę okazuje się owocującym łaską dla wszystkich innych wymiarów duszpasterstwa.

Zwracam się w końcu do was, drodzy chorzy, i proszę was, byście się modlili i ofiarowywali wasze cierpienia za kapłanów, aby dochowywali wierności swemu powołaniu, a ich posługa była bogata w owoce duchowe, z korzyścią dla całego Kościoła.

*Benedykt XVI,
fragmenty Orędzia na 18. Światowy Dzień Chorego,
11 lutego 2010 r.*



15-letni Pedro, po 6-tygodniowym leczeniu ropiejących otwartych ran na nodze w ośrodku zdrowia w Kifangondo (prowadzonym przez Siostry Służebnice Ducha Świętego), mógł wrócić do swojej wioski niedaleko misji w Kakulanie (560 km od Kifangondo)



Witraż nad wejściem do *Annuntiaty*

Od 1875 r. w Steylu rozpoczął się prężny rozwój dzieła misyjnego, zapoczątkowanego przez o. Arnolda Janssena. W 1892 r. werbiści otworzyli Dom Świętego Krzyża w Nysie. Spora liczba powołań ze Śląska przynagliła także Zgromadzenie Misyjne Sióstr Służebnic Ducha Świętego do szukania możliwości otwarcia placówki w tym regionie.

W 1918 r. przełożona generalna, s. Theresia Messner odwiedziła Racibórz, by obejrzeć restaurację „Pod szarotką” (*Edelweiss*), która zdawała się być miejscem odpowiednim na przyszły klasztor sióstr. W listopadzie 1920 r. kard. Adolf Bertram wyraził zgodę na założenie domu zakonnego w Raciborzu. 7 marca 1921 r. werbiści – o. Michael Benden, ekonom z Nysy i o. Albert Florian z Gamowa w imieniu Zarządu Generalnego Sióstr Służebnic Ducha Świętego ze Steylu kupili dom od Alberta i Jenny Zander.

W wyniku plebiscytu 21 marca 1921 r. Racibórz znalazł się po stronie niemieckiej. Pierwszą wspólnotę nowego domu stanowiło pięć sióstr, wśród nich s. Emmerana Jersch, późniejsza mistrzyni postulantki, nowicjatu i przełożona regionalna. 4 kwietnia 1921 r. w Święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie siostry przejęły zakupiony dom, który nazwano *Annuntiatą*, czyli Zwiastowanie. W maju 1921 r. siostry otrzymały pozwolenie, aby w kaplicy był Najświętszy Sakrament. W tym samym czasie do wspólnoty dołączyły pierwsze aspirantki, a ze Stockerau przyjechały postulantki. 5 sierpnia 1922 r. placówkę uznano za filię Austriackiej Prowincji.

Działalność w domu *Annuntiaty*

W lipcu 1921 r. siostry podjęły się organizowania rekolekcji dla matek, dziewcząt, młodzieży i dzieci, dla kapłanów, członków III Zakonu Franciszkańskiego oraz innych grup i stowarzyszeń. Od otwarcia klasztoru do wybuchu II wojny światowej w domu *Annuntiaty*

Z historii Zgromadzenia

Weronika Maria Klebba SSpS

odbyło się 439 serii rekolekcji, w których uczestniczyło 15 269 osób.

Odpowiadając na potrzeby tamtego czasu i środowiska, siostry podjęły też działalność edukacyjno-wychowawczą, katechetyczną i pielęgniarską. W lecie 1921 r. rozpoczął się pierwszy kurs robotek ręcznych, kilka lat później otwarto szkołę szycia i szkołę gospodarstwa domowego. W latach 1928-1939 siostry prowadziły przedszkole dla dzieci. Niestety, II wojna światowa uniemożliwiła kontynuację zajęć, jednak przez cały okres wojny siostry prowadziły katechezy przy parafii Matki Bożej, przygotowywa-

ły licznych prośbach ze strony werbistów, aby zgromadzenie założyło dom na terenie Polski, w połowie lipca 1939 r. misyjne siostry przyjechały do Rybnika i 14 sierpnia planowały rozpocząć tu aspirat. Jednak wybuch wojny pokrzyżował te plany. Po roku pracy w ciągłej niepewności wynikającej z zawieruchy wojennej, 1 września 1940 r. siostry opuściły Rybnik.

Cicha walka o dom w czasie wojny i w PRL-u

Podczas II wojny światowej Siostry Służebnice Ducha Świętego musiały opuścić również klasztor w Raciborzu. Cztery



Pierwsza grupa misyjnych sióstr (z bp. Janem Wosińskim), które w 1967 r. wyjechały z Polski na misje

ły dzieci do I Komunii świętej i bierzmowania oraz opiekowały się grupami Dzieci Maryi. Otoczyły także swą troską ludzi chorych, starszych i samotnych. Często podejmowały nocne czuwania przy chorych. Podobnie jak inne zgromadzenia, rozpoczęły wypiek komunikantów.

Bardzo radosnym wydarzeniem były pierwsze oblóczyny, które miały miejsce w *Annuntiacie* 6 stycznia 1934 r. Niestety, sytuacja polityczna po 1936 r. uniemożliwiła dalszą formację postulantek w raciborskim klasztorze.

z sióstr postanowiły jednak pozostać. Obawiały się bowiem, że jeśli odejdą, na zawsze utracą *Annuntiatę*. Zamieszkały w budynku gospodarczym, mieszczącym się na klasztornej podwórzu. W czasie wojny w klasztorze przebywały różne grupy przesiedleńców oraz wojsko niemieckie; przez kilkanaście miesięcy mieścił się w nim oddział położniczy.

W połowie marca 1946 r. siostry mogły znów zamieszkać w swoim domu. Wielką radością z nowych, skromnych początków: 25 marca dokonano ponownego

Sióstr Służebnic Ducha Świętego

poświęcenia klasztoru, świętując równocześnie 25-lecie obecności sióstr w tym domu. W kaplicy, gdzie zgromadziło się pięć sióstr, znów zapalono wieczną lampkę.

Po II wojnie światowej, z racji przesunięcia granic Polski na zachód, Racibórz znalazł się na terenie Polski. Władzę w kraju przejęli komuniści, którzy na różne sposoby utrudniali działalność klasztoru, chcąc wysiedlić siostry i wywłaszczyć ich z posiadłości. Wobec licznych „odwiedzin” różnych urzędników siostry wykazywały się wielką roztropnością i ufnością Bożej Opatrzności. Nie pozwalały na wchodzenie do pomieszczeń, tłumacząc, że to klauzura; nie



Ok. 3300 Sióstr Służebnic Ducha Świętego pochodzących z 42 krajów Słowem i życiem głosi Dobrą Nowinę w 47 krajach świata.

Dom zakonny *Annuntiata* w Raciborzu przed rozbudową w 1926 r.



Dzieci z przedszkola prowadzonego przez Siostry Służebnice Ducha Świętego w Raciborzu

zamierzały też opuszczać *Annuntiata*, wyjaśniając, że mieści się w niej nowicjat i bez zgody Generalatu nie mogą podejmować żadnych kroków. W 1963 r. prawo własności posiadłości klasztornej przepisano na Skarb Państwa, ale siostry nadal mieszkały w *Annuntiacie*. Po trwającym przez lata sporze w 1971 r. prawo własności przyznano siostronom.

Annuntiata i Generalat

Annuntiata przeszła pod jurysdykcję Generalatu w Rzymie w 1947 r. Odtąd

wszelkie ważniejsze decyzje dotyczące np. przyjęcia do postulatu czy dopuszczenia do ślubów podejmowano w Generalacie. Jednak kontakty z nim były utrudniane, a korzystanie z poczty niepewne, powolne i czasochłonne. Zdarzało się, że siostronom nie pozwolono pojechać do Rzymu na Kapitułę Generalną.

W 1948 r. do *Annuntiaci* wstąpiły pierwsze po wojnie aspirantki. Erygowano nowicjat. Mimo przeciwności związanych z panującym systemem komunistycznym otwarto kolejne domy zakonne. Werbiści

zaprosili siostry do założenia placówek w Nysie (1950 r.) i w Pieniężnie (1959 r.), gdzie siostry przez wiele lat pracowały w kuchni i piekarni, w pralni i szwalni, w ogrodzie i zakrystii, były organistkami i pomagały przy rekolekcjach i katechizacji, w referacie misyjnym, prokurze i bibliotece.

Polska Regia i misje w świecie

W listopadzie 1959 r. Zarząd Generalny ustanowił Polską Regię SSpS, za co siostry dziękowały Bogu 8 grudnia, świętując też 70 lat istnienia zgromadzenia. Odtąd wiele decyzji można już było podejmować w Polsce, co bardzo usprawniło pracę.

Wielkim wydarzeniem były w 1966 r. odwiedziny przełożonej generalnej, s. Aloysine Rascop. Prócz wspólnot w Raciborzu, Nysie i Pieniężnie, istniały już domy sióstr w Wawelnie (1961 r.) i Chłudowie (1962 r.). Dzięki przemysłowości matki generalnej i niezamierzonej „hojności” Ministra Urzędu ds. Wyznań, 10 pierwszych sióstr misyjnych z Polski w niedługim czasie mogło wyjechać do pracy na misjach. Od tamtej pory ok. 100 Polek, realizując misyjny charyzmat zgromadzenia, wyjechało na inne kontynenty, kilkadziesiąt posługuje w krajach wschodniej i zachodniej Europy.

W Polsce Siostry Służebnice Ducha Świętego obecnie pracują w Raciborzu, Nysie, Pieniężnie, Sulejówku, Chłudowie, Górnej Grupie, Błoniu k. Tarnowa,

➔ Mielcu, Bydgoszczy, Polanicy Zdroju i Lublinie. Katechizują i prowadzą różne grupy parafialne; angażują się w animację misyjno-powołaniową; organizują rekolekcje oraz inne formy odnowy życia duchowego; są na uniwersytetach zarówno w roli studentek, jak i wykładowczyń; troszczą się o chorych w szpitalach i domach; zajmują się dziećmi, młodzieżą oraz rodzinami; osobami uzależnionymi i niezaradnymi życiowo; pracują z migrantami; wypiekają komunikanty i dbają o paramentykę, wykonują też prace wpisane w codzienne życie i funkcjonowanie domu. Przy wspólnotach sióstr spotyka się Misyjna Wspólnota Ducha Świętego, skupiająca osoby świeckie, które czerpiąc z duchowości Rodziny Arnoldowej wspierają dzieło misyjne modlitwą i ofiarą. Wszyscy służą misyjnemu posłannictwu Kościoła.

Polska Prowincja SSpS

Ważnym momentem w historii zgromadzenia sióstr misyjnych na terenie Polski było ustanowienie Polskiej Prowincji Sióstr Służebnic Ducha Świętego w 1984 r. Sześć lat później, gdy dla Kościoła otworzyła się wschodnia granica Polski, siostry wyruszyły na Ukrainę, a następnie do Rosji. Obecnie Ukraina jest już prowincją, a wspólnoty w Federacji Rosyjskiej od tamtego czasu podlegają Zarządowi Generalnemu w Rzymie.

Historia, pisana łaskawością Trójjedynego Boga i wielkoduszną odpowiedzią ludzi, toczy się dalej. Wciąż jesteśmy uczennicami, które – idąc z Jezusem lub za Nim, słuchając Go i szukając Jego Oblicza – uczą się, jak miłość Boga Ojca, rozlaną przez Ducha Świętego w naszych sercach, przekazywać ludziom na wzór Chrystusa; okazywać ją siostronom we wspólnocie, osobom z którymi pracujemy i tym, którym posługujemy. Przesyłać ją na skrzydłach modlitwy i ofiary, wzywając Ducha Pocieszyciela i Ożywiciela, bliskim i dalekim, szczególnie tym, którzy dziś, obok nas i w różnych miejscach świata, tkwią „w ciemnościach grzechu i nocy niewiary”. Aby Serce Jezusa przyniosło pełnię życia sercom wszystkich ludzi!



Przy opracowaniu korzystałam z: J. Tyczka, *Zarys dziejów Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego SSpS, Racibórz 2009.*

Anna Klewek SSpS

Jubileusz 120-lecia istnienia Zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego



zdjęcia: now. Krzysztof Stolarski

S. Miriam Długosz SSpS, przełożona prowincjalna i s. Agnieszka Ryszka SSpS, pierwsza postulantka po 1945 r. w procesji z darami. Dary przyjmuje bp Andrzej Czaja, ordynariusz opolski

„Każde wielkie dzieło ma swój początek w sercu, w myślach i modlitwie wielkiego człowieka, który poruszony wewnętrznym ogniem Bożego Ducha ma przedziwną siłę, by prowadzić innych do wytyczonego celu” – słowa przełożonej Polskiej Prowincji, s. Miriam Długosz odnoszą się do św. Arnolda Janssena i bł. Matek Marii i Heleny, którzy 120 lat temu wspólnie założyli Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego. Polskie siostry misyjne świętowały również 50-lecie powstania regii i 25-lecie utworzenia prowincji. Potrójny jubileusz miał miejsce w domu prowincjalnym w Raciborzu 7 grudnia 2009 r., w wigilię Niepokalanego Poczęcia NMP.



Pełne łask

„Jest za co Bogu dziękować” – powiedział podczas homilii główny celebrans, ordynariusz opolski bp Andrzej Czaja. Zauważył on, że dziękczynienie i uwielbienie jest wkomponowane w samą Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, która jest jednocześnie dniem założenia zgromadzenia SSpS. Odwołując się do słów psalmisty *Śpiewajcie Panu, bo uczynił cuda*, biskup podkreślił wagę dostrzegania cudu. Mimo zerwania zażyłej przyjaźni człowieka ze Stwórcą, Bóg nie poddał się i stworzył nowego człowieka – Niewiastę. Nie poprzestał też na jednym cudzie i dokonał kolejnych: Wcielenia i Zmartwychwstania Chrystusa, a w Nim narodzin człowieka do nowego życia. Ksiądz biskup zwrócił również uwagę na cuda w życiu Maryi i naszym. Tylko od nas zależy, czy je dostrzeżemy. Niezwykle ważna staje się zatem świadomość, że słowa Archanioła Gabriela skierowane do Maryi odnoszą się też do nas. „Gdy jesteśmy w więzi z Chrystusem, pełnia łaski owocuje w nas i doświadczamy, że Bóg jest z nami.”

Wg bp. Czai, wzorem dla każdej siostry misyjnej jest Maryja – Pneumatofora. Jak stwierdził: „Służebnicą Ducha Świętego

można być tylko wówczas, jeśli jest się nosicielką Ducha Świętego”. Naszym zadaniem jest uobecnianie prawdy, że Bóg zbliża się do człowieka. Jednak drogą ku takiej postawie jest nieustanne nawracanie się. Biskup przypomniał jednocześnie o konieczności radykalizmu w zmaganiu się z grzechem i potrzebie pracy nad sobą.

Sala wypełniona historią

Oprócz suto zastawionego stołu Liturgii, goście zostali zaproszeni na posiłek. Siostry pragnąc przybliżyć wszystkim zebranych dzieje Zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego zaprezentowały 40-minutowe przedstawienie, podczas którego sala wypełniła się historią dzięki relacji sióstr – prekursorrek zgromadzenia na terenach polskich, przeplatanej archiwalnymi zdjęciami. Historia ta nie była prosta przez to, że zgromadzenie rozwijało się w okresie reżimu komunistycznego. Jednocześnie w czasie wszystkich trudnych wydarzeń siostry mogły schronić się pod matczyny płaszcz Maryi.

Na sali były obecne również siostry z Austrii, Słowacji oraz Ukrainy. Jak zauważyła s. Miriam Długosz, składając wyrazy wdzięczności przybyłym gościom,

„nie byłoby nas, gdyby nie prowincja austriacka, z której wywodzi się nasz początek”. S. Miriam podziękowała również Słowacji za wierne towarzyszenie polskim siostronom misyjnym, zwłaszcza w czasach komunizmu. Kolejne ogniwo historii tworzy obecnie Ukraina, która dzięki pomocy polskich sióstr już od dwóch lat jest Prowincją.

Na wspólne świętowanie przybyło również wielu ojców i braci werbistów, bez których nie byłoby Zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego. Swoją pomocą duchową i materialną wspierali siostry w powstawaniu kolejnych wspólnot na terenie Polski. Cała Rodzina Arnoldowa nadal wspólnie pracuje na rzecz dzieła misyjnego.

Świętowanie każdego jubileuszu to okazja do szczególnego dziękczynienia Bogu za wszelkie dobro, jakim nas obdarzył. Jest jednocześnie apelem, aby w misji, którą nam Bóg powierzył, nieustannie „czynić wszystko, by każde serce otwarło się na miłość”. Nawiązując do słów Matki Józefy, przez uwielbienie wołamy do Boga: „Uczyni nas sługami Twoich pragnień, niech przez nas znana będzie Twa troskliwość”.

Uroczysta Msza św. z okazji jubileuszu



Prezentacja historii zgromadzenia podczas jubileuszowych uroczystości w Raciborzu



Bóg stał się Człowiekiem i dziś bezustannie wciela się w nasze człowieczeństwo, aby dać nam nowe życie, nową nadzieję i przykład, jak żyć, by wszyscy *mieli życie i mieli je w obfitości*.

Właśnie dlatego Pan Bóg, który tak bardzo umiłował człowieka, powołuje nas i posyła do wszystkich zakątków świata, aby poprzez nas nadal świadczyć o Swojej miłości do człowieka. Wy również, Przyjaciele misji, w sposób szczególnie jesteście misjonarzami i pragnę Was zapewnić, że bez pomocy z Ojczyzny wiele osób, dzieci i dorosłych zamieszkujących Boliwię, nie mogłoby być uleczonych z chorób, nie piłoby kubka mleka czy też nie miałyby zeszytu. Jesteśmy szczęśliwi,

**Maksymiliana Sojka SSpS,
Boliwia**

zdjęcia: Maksymiliana Sojka SSpS



S. Maksymiliana Sojka SSpS podczas zajęć z indiańskimi dziewczętami

Otrzeć wiele łez, dodać otuchy

gdy potrafimy dzielić to, kim jesteśmy i co mamy.

Od 21 lat mieszkam w Boliwii, w mojej Ojczyźnie z wyboru, i cały ten okres mam łaskę dzielić życie z mieszkańcami Andów, czyli z Indianami Ajmara i Keczua. Od samego początku czułam, że Bóg życia powierzył mi zadanie – walkę ze śmiertelnością niemowląt i dzieci.

Jako misjonarka mam kontakt z całymi rodzinami w wielu wioskach indiańskich rozsianych po górach. Cały czas mieszkam wśród ludzi, którzy żyją w nędzy.

Przed kilku dniami zawołano mnie do pewnego domu, gdzie kobieta, która przyszła z dalekiej wioski, by uczestniczyć w niedzielnej Mszy św., w drodze powrotnej przewróciła się i złamała

nieszczęśliwie nogę (złamanie otwarte). Rosa tak bardzo bała się szpitala, podróży do miasta, innych ludzi, że nie zgodziła się, bym ją zawiozła do miasta Cochabamba. Mężczyźni z jej wioski wzięli ją w końcu na koc i przez 10 godzin nieśli, przedzierając się przez szczyty gór do domu. Nie wiem, czy Rosa przeżyje, czy gangrena nie zakończy jej życia.

Wśród nich żyje s. Maksymiliana...



Każdego dnia przychodzi ktoś i woła przez furtkę: *Madresita yanapariway* – Pomóż mi! Dzięki Bogu i pomocy wielu Dobrodziejów mogę otrzeć wiele łez, dać otuchy i bardzo konkretnie wspierać w chorobach i różnych trudnościach.

Cały ostatni rok 2009 dzieliłam życie z grupą dziewcząt indiańskich, które pragnęły się uczyć, ale nie miały gdzie zamieszkać. Wynajęłyśmy więc domek w wiosce. Dzięki Waszej pomocy mogłam co tydzień kupić jarzyny, mleko, chleb, zatrudnić nauczycielkę itd. I tak dobiega końca ten pierwszy rok naszego wspólnotowego życia. Grupa dziewcząt nosi nazwę „Wspólnota Matki Józefy”.

Od lutego 2010 r. nadal będziemy kroczyć wspólnie, zgłębiając nie tylko naukę, ale i wiarę w miłość Trójjedynego Boga.



Niepozorny

Dolores Zok SSPS

Nasz lekarz. Niepozorny człowiek. Przyjeżdża zawsze bardzo szybko, wita się z ludźmi, potem z pracownikami i jego światem stają się chorzy. Jest trochę inny od pozostałych lekarzy. Mało mówi, ale pacjenci go bardzo lubią, ponieważ posługuje się biegle ich językiem, poświęca im swój czas, rozmawia o ich ogrodach i polach, o deszczu. A to sprawia, że chorzy czują się dowartościowani – ich życie wydaje się komuś ważne.

Wyjeżdżając z naszej misji przyszedł, by załatwić jakieś urzędowe sprawy. Powiedziałam mu wtedy, że pacjenci są bardzo zadowoleni z niego. On się nieśmiało uśmiechnął i powiedział: „Mój ojciec zawsze powtarzał, że umiejętność słuchania innych i zainteresowania się tym, co małe i niepozorne, to klucz do Boskiego i ludzkiego serca. Mam 19 rodzeństwa, trzech z nas jest lekarzami. Było to zawsze pragnieniem naszych matek. Ojciec miał trzy żony, a każda z nich chciała choć jedno dziecko oddać na służbę innym, biedniejszemu, chorzy. Tego uczyły nas nasze matki od początku. Dlatego chciałem zostać lekarzem, by spełnić życzenie mojej matki i służyć innym tak, jak potrafię. Każdego wieczoru wszyscy siadaliśmy do stołu, ojciec czytał

psalmy czy historii o Jezusie, a nasze matki były odpowiedzialne za śpiewy. Do dziś znam je wszystkie na pamięć. To one modliły się za mnie przed każdym egzaminem i oddawały Bogu przyszłość moją i mojego rodzeństwa. Ojciec czytał Biblię, to będę zawsze pamiętała!”

Kiedy wychodził, zauważyłam w jego kieszeni małą książeczkę. Zapytałam o tytuł, a on popatrzył i przeczytał: „Psalmy i Ewangelie”. I dodał: „One zawsze są ze mną. Zaczynam pracę modlitwą i modlitwą kończę, tak jak mój ojciec, który już nie żyje. Pozostawił swoją Biblię, która jest na honorowym miejscu w domu, gdzie żyją jego trzy żony. Codziennie wieczorami ją czytają, ponieważ o to prosił całą swoją rodzinę przed śmiercią”.

Nasz lekarz żyje bardzo szybko – co chwilę go szukają, bo ciągle ktoś jest bardzo chory albo chcą mu powiedzieć, że tym razem było wystarczająco deszczu. On sam mało mówi, a w chwilach przerwy czyta swoją Biblię i szuka sensu w swoim życiu i życiu swojej rodziny. Nie wszystko rozumie. Nie szuka wielkich odpowiedzi, ale daruje innym swoją najlepszą cząstkę, wierząc, że to ma największy sens.



Wypas owiec w boliwijskich Andach



Powołanie zakonne

Płonąć przed świętym majestatem Pana
I świecić jasno, jasno, coraz jaśniej...
A potem zgasnąć tak,
Jak świeca na ołtarzu gaśnie –
Nieżałowana...

Mówić wonią ofiary o swej miłości
I jak kadzidło wznieść się
Do Bożego Tronu
A potem zniknąć cicho tak,
Jak znika ono –
Bez żalości...

(1946)

s. Teresa Zofia Głogowska OCD
w: *Pochwyć mnie Światło*
rzeką swoich ramion.
Antologia poezji,
Warszawa 2008



Śluby wieczyste s. Angeliny Wachia Jamba SSPs
z Angoli w Huambo



Meksyk

Meksyk, a dokładnie Stany Zjednoczone Meksyku – bo tak brzmi oficjalna nazwa państwa, położone są w Ameryce Północnej, na południe od USA. Od zachodu kraj ten jest otoczony Oceanem Spokojnym a od wschodu Morzem Karaibskim; ma bardzo zróżnicowany klimat. Jego północne tereny są suche i półpustynne, południową część natomiast porastają lasy równikowe, dlatego najwięcej ludności zamieszkuje środkowy pas państwa. Tam właśnie leży stolica Meksyku, o tej samej nazwie – Meksyk, w której żyje ok. 20 mln ludzi, przez co jest ona jedną z trzech największych aglomeracji na świecie.

Mimo, że Meksyk zaliczany jest do krajów latynoamerykańskich, w ostatnim dwudziestoleciu ma większe kontakty ze swoimi północnymi sąsiadami. Od 1992 r. Meksyk, wraz z USA i Kanadą, należy do strefy wolnego handlu (NAFTA), dzięki czemu gospodarka tego kraju wychodzi powoli z kryzysu, w jakim się znalazła w latach osiemdziesiątych XX w. Wzrost gospodarczy opiera się także na handlu ropą naftową, wydobywaną na północy kraju, oraz na turystyce. Zyski z ropy mogłyby być jeszcze więk-

sze, gdyby Meksyk nie utracił Teksasu na rzecz Stanów Zjednoczonych niedługo po uzyskaniu niepodległości w 1821 r.

Chociaż współczesne państwo Meksyk powstało niecałe 200 lat temu, ma ono bardzo bogate tradycje. Jeszcze przed podbojem hiszpańskim swoje miejsce w historii zapisali Olmekowie, Zapotekowie, Majowie czy Aztekowie. Cywilizacje te rozwinęły własne wierzenia, pismo, miały swoje kalendarze, do dziś także możemy podziwiać ich dzieła sztuki i architektury, m.in. sławną piramidę Kukulkána w Chichén Itzá. Kres ostatniej rodzimej cywilizacji Azteków położyły w latach 1518-1521 wojska hiszpańskie pod wodzą Hernana Corteza, jednego z najbardziej znanych i „krwawych” konkwistadorów. W miejsce indiańskiego państwa powstało wicekrólestwo Nowej Hiszpanii. Charakterystyczne dla tego okresu było mieszanie się ludności – potomkowie Hiszpanów, Indianie i sprowadzeni z Afryki czarni robotnicy stworzyli nowe, wielokulturowe społeczeństwo, które wywalczyło sobie niepodległość.

Sferą integrującą ludność Meksyku była przede wszystkim religia. Kościół odegrał ważną rolę w przekazywaniu hiszpańskiej

kultury i cywilizacji do Meksyku. Do dziś prawie 90 proc. społeczeństwa wyznaje katolicyzm. Ewangelizacja terenów Meksyku zaczęła się wraz z przybyciem kolonizatorów. Misjonarze zakładali szpitale, klasztory i szkoły; początkowo byli to głównie jezuita, potem również franciszkanie, oblaci, a w końcu także i werbiści. Chociaż Kościół zmagał się po II wojnie światowej z nieprzychylnością rządzącej partii, to jednak od 1992 r. może cieszyć się wolnością w działaniu. Werbiści pracują w Meksyku głównie wśród autochtonicznej ludności oraz wśród „wewnętrznych migrantów”, przenoszących się ze wsi do miasta. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują bezrobotni, samotne matki, ludzie starsi czy osoby zamieszane w działalność kryminalną. Mimo że większość misjonarzy ze Zgromadzenia Słowa Bożego w Meksyku to cudzoziemcy, zajmują się oni prowadzeniem parafii, animacją misyjną świeckich oraz prowadzą księgarnię *Libreria VERBUM*, dzięki której promują i sprzedają materiały biblijne.

*oprac. Małgorzata Bogusiak
na podst.: www.cia.gov; A Country Study: Mexico, Federal Research Division, Library of Congress*





zdjęcia: Ewa Rudzka SSpS

S. Ewa Rudzka SSpS

Wracam jak do siebie

Z S. Ewą Rudzką SSpS, misjonarką z Meksyku rozmawia Lidia Popielewicz

– Kończy się urlop w Polsce. Trzeba wracać do Meksyku. Ciężko opuszczać Polskę czy leci tam Siostra jak na skrzydłach?

– Mam mieszane uczucia, ponieważ pożegnania są pożegnaniami. Trudno jest rozstać się z rodziną i przyjaciółmi, ale – z drugiej strony – czekają mnie powitania. Wiem, dokąd i do kogo wracam i cieszę się, że wracam. Wszystko dobre, co się dobrze kończy. Urlop miałam bardzo dobry. Spotkałam się z wieloma osobami, także z tymi, których wiele lat nie widziałam. Jestem bardzo zadowolona z tego czasu w Polsce i jednocześnie wracam z radością do Meksyku, bo mam świadomość, że tam na mnie czekają.

– Kto i co czeka na Siostrę?

– Od kilku miesięcy mieszkam w stolicy Meksyku i pracuję z młodzieżą. Wiem, że właśnie ta młodzież na mnie czeka. Mamy wspólne plany, jak np. misje w wioskach indiańskich na południu Meksyku.

– To nie prowadzi Siostra katechezy w szkole?

– Nie, jako Siostry Służebnice Ducha Świętego nie pracujemy w żadnych instytucjach w Meksyku, natomiast zajmujemy się pracą pastoralną. Przed zamieszkaniem w mieście pracowałam kilka lat wśród Indian Misteków w nowej diecezji w stanie Oaxaca. Obecnie jestem odpowiedzialna

za animację misyjną i powołaniową. Pracuję zatem z młodzieżą. Współpracuję z różnymi ekipami na szczeblu diecezjalnym, ale też z młodzieżą, która ma formację w naszym domu zakonnym. I z tą młodzieżą, która jest bardziej zaangażowana, organizujemy wyjazdy do wiosek. Ci młodzi ludzie po zetknięciu się z innym światem doceniają to, co mają – swoją rodzinę, dom, to że mogą się uczyć. Zobaczyli bowiem, że są miejsca, gdzie nie ma wody, gdzie je się raz dziennie, gdzie dzieci nie potrafią czytać i pisać. Przeżywają swoisty szok, ale też poznają rzeczywistość swojego kraju.

– Dla kogo są ważne te spotkania – dla młodzieży z miasta, czy dla tych, których spotykają na wsi?

– Myślę, że zawsze jest tak, że kiedy się coś daje, to jednocześnie się otrzymuje. Jako misjonarze tego doświadczamy – jedziemy, aby czymś się dzielić z innymi, ale zarazem wiele otrzymujemy. Podobnie jest z młodzieżą jadącą do wiosek. Zapewne łatwiej byłoby wybrać się tam ze swoim prowiantem i być niezależnym, ale nie o to chodzi. Zależy nam na tym, żeby być z nimi i przy tej okazji podzielić się naszą wiedzą, naszym życiem, poszukać sposobów pomocy duchowej i socjalnej.

– To jest praca Siostry – jakaś część, wpisująca się w całość ogólnej misji Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Meksyku.

Na czym polega misja Sióstr w Meksyku? Jakie są priorytety?

– Idziemy do ludzi najbardziej potrzebujących, odrzuconych, dyskryminowanych, poniżanych, co w Meksyku oznacza pracę z kobietami, Indianami i chorymi na AIDS, przy czym kładziemy duży nacisk na pracę z młodzieżą. Nowym wyzwaniem są także migranci i ich rodziny, które niekiedy pozostają bez środków do życia.

– Jak wygląda taka praca? Czy może Siostra podać przykłady?

– Pracujemy zawsze w ekipach, często na poziomie diecezjalnym. Np. siostra, która jest odpowiedzialna za pracę z chorymi na AIDS, pracuje w diecezjalnym Caritas i ma kontakt z innymi organizacjami zajmującymi się takimi osobami. Jeżeli chodzi o migrantów, pracujemy w dwóch diecezjach – Chiapas i Oaxaca. Pomagamy tym, którzy emigrują z Meksyku, ich rodzinom i tym, którzy pochodzą z Ameryki Środkowej. Im jest najtrudniej, ponieważ są okradani, wyzyskiwani, pozostają bez środków na dalszą podróż. Potrzebują pomocy doraźnej – żywności, ubrań, lekarstw. Wszystkich uświadamiamy, jakie są konsekwencje emigracji: rodzina zostaje rozbita, dzieci pozostają bez opieki, dużą kwotę trzeba zapłacić tym, którzy przeprowadzają przez granicę. Informujemy, jakie mają prawa w Stanach



Meksykański ananas

Zjednoczonych, do kogo mogą się zwrócić o pomoc, jakie dokumenty są od nich wymagane. Poza tym rozmawiamy z całą wspólnotą parafialną, aby pobudzić wszystkich do solidarności z osobami, które zostają często bez środków do życia. Nawiązujemy też kontakty z ośrodkami dla migrantów i różnymi organizacjami w Stanach Zjednoczonych, przez które można pomóc np. w znalezieniu pracy,

wyjściu z więzienia, odszukaniu zaginionej osoby czy sprowadzeniu ciała zmarłego, ponieważ dla Indian bardzo ważne jest, aby grób członka rodziny znajdował się blisko miejsca zamieszkania – żeby było gdzie płakać i wspominać.

– *A na czym polega praca wśród Indian?*

– Chodzi przede wszystkim o bycie z nimi, poznanie i dowartościowanie ich kultury, a także o formację katechetów i formację biblijną. Ważną sprawą jest też praca z kobietami. W diecezjach gdzie pracujemy, odbywają się spotkania, podczas których informujemy kobiety o ich prawach, równouprawnieniu, potrzebie solidarności wśród nich. Sytuacja kobiety na meksykańskiej wsi jest bardzo trudna, ponieważ panuje tam kult męzczyzny *macho* – to on jest panem i narzuca wszelkie reguły. Kobieta jednak odgrywa ważną rolę jako matka i pani domu. Dlatego nie dziwi to, że każdy mężczyzna, który się zjawia w życiu młodej dziewczyny, jest postrzegany jako ktoś, kto daje jej szansę na lepsze życie – założenie rodziny, przyjęcie na świat dzieci, prowadzenie domu. Bez tego wszystkiego kobieta, która nie ma wykształcenia i pracy, pozostaje „służącą” przy rodzinie.

– *A skąd się wziął pomysł na misje w Meksyku – czy Siostra sama wybrała ten kraj czy Meksyk wybrał Siostrę?*

– Uważam, że taka była wola Pana Boga. Zawsze pragnęłam pojechać do Afryki, myślałam o Etiopii, Zambii lub... – brakowało mi trzeciego kraju. Meksyk umieściłam na liście pod wpływem świadectwa znajomego księdza, który tam pracował. Jednak gdy podjęto decyzję, że mam jechać do Meksyku, byłam bardzo zaskoczona. Jechałam tam więc z mieszanymi uczuciami, jednak z czasem zaczęłam nabierać przekonania, że Pan Bóg rzeczywiście tego chciał. I to przekonanie towarzyszy mi do dziś. Meksyk pokochałam i wracam tam jak do siebie. Mogę to odnieść zwłaszcza do stanu Oaxaca – czuję się bowiem tak, jakbym stamtąd pochodziła. Kiedy się przedstawiam jako *Polaca - Oaxaqueña* (polska oaxquenia), wszyscy myślą, że moja matka jest z Polski, a ojciec z Oaxaca. Kiedy zaprzeczam i mówię, że oboje są Polakami, pytają: To co masz z Oaxaca? Odpowiadam: Serce.

– *Można zatem powiedzieć, że marzenia Siostry z wczesnych lat młodości*



Stany Zjednoczone Meksyku:

- powierzchnia: 1 972 550 km² (14. miejsce na świecie)
- ludność: ponad 100 mln (11. miejsce na świecie), w tym: Metysi 60%, Indianie 30%, biali potomkowie Hiszpanów 9%
- gęstość zaludnienia: 52,3 osoby/km²
- stolica: Meksyk
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 88%, protestanci 5%
- jednostka monetarna: peso (MXN)

się spełniły – marzyła Siostra o misjach i pojechała na misje. A jakie ma Siostra marzenia teraz?

– Moje marzenia o misjach pomogły mi przetrwać pierwszy rok, który był dla mnie trudny. Później nie miałam wątpliwości, że świat Indian jest misją z moich marzeń.

A teraz? Od kilku miesięcy jestem w mieście i chciałabym dobrze wykorzystać ten czas, pracując z młodzieżą

i poznając realia ludzi z innych stanów. Chciałabym jednak wrócić do życia w wiosce. Żyć i być z tymi ludźmi na co dzień, a nie tylko ich odwiedzać. Chciałabym wrócić do pracy z nimi lepiej przygotowana i oby ten czas teraz w mieście temu służył.

– *Życzę Siostrze uciąż wielkich marzeń i aby się one spełniały. Dziękuję bardzo za rozmowę.*



Uroczysta procesja

Na cześć br. Stanisława Kos

Józef Maciolek SVD, Papua Nowa Gwinea

28 października ub.r. w Centrum Edukacyjnym św. Benedykta w Danip studenci, pracownicy Centrum i zaproszeni goście brali udział w uroczystości z okazji 60. urodzin br. Stanisława Koszuty SVD oraz 30-lecia jego pracy w Papui Nowej Gwinei. Świętowanie rozpoczęło się celebracją Eucharystii w szkolnej kaplicy. Tradycyjnie ubrany *bogen* witał przybywających gości, m.in. o. Antonia Pernię SVD, przełożonego generalnego Zgromadzenia Słowa Bożego, który przewodniczył liturgii ze śpiewami w wykonaniu szkolnego chóru i uczestnictwem lektorów ubranych w tradycyjne stroje *bilas*.

Po Mszy św. wszyscy zebrali się na boisku szkolnym. Uczniowie przygotowali występy dla br. Stanisława i jego gości. Zaczęto od przemówień tych, którzy pracowali z bratem w szkole w Danip. Słowa uznania padły ze strony werbistów. O. Józef Roszyński SVD dziękował br. Stanisławowi za lata oddanej pracy z młodzieżą, a o. Antonio Pernia wyraził radość z uczestnictwa we wspólnym jubileuszu współbrata. Abp Wilhelm Kurtz SVD, który dołączył nieco później, mówił o swym uznaniu dla br. Stanisława w jego zaangażowaniu dla młodzieży przez wiele lat w Simbu i Madang. Uczniowie

foto. Elias Aiyako SVD



Br. Stanisław uroczystie prowadzony na honorowe miejsce. Dziecko w stroju z rejonu Goroka

Br. Stanisław Koszuta SVD w domku *palnapidik*. Gwardia honorowa w strojach *Momase* z północnego wybrzeża Papui Nowej Gwinei (nazwa od pierwszych sylab trzech prowincji: Morobe, Madang i Sepik)



foto. Józef Roszyński SVD

zaśpiewali specjalnie skomponowane na tę okazję pieśni.

Br. Stanisław w skrócie opowiedział o 30 latach pracy w Papui Nowej Gwinei, dokąd przyjechał w 1979 r. i został skierowany do Denglag. Kiedy zauważył, że młodzi ludzie chętnie się uczyli, ale nie mieli możliwości kontynuowania nauki, założył w Denglag Szkołę Stolarstwa św. Józefa. Ośrodek ten odnosił sukcesy i w 1987 r. został zarejestrowany przez władze. W 1991 r., kiedy prowadzenie szkoły mogli już przejąć lokalni nauczyciele, br. Stanisław opuścił Denglag i przeniósł się do Mingende. Tam założył męską sekcję stolarstwa i mechaniki przy szkole zawodowej dla dziewcząt. Tę placówkę wkrótce zarejestrowano pod nazwą Szkoła Techniczna Matki Bożej. Br. Stanisław był jej dyrektorem do 2001 r.,



fol. Elias Aiyako SVD



Jubilat ze współbraćmi po Mszy św. dziękczynnej w Danip. Od lewej: o. Joseph Durero, o. Janusz Skotniczny, o. Józef Maciołek, br. Stanisław Koszuta, o. Antonio Pernia (generał), o. Czesław Brzezicki, o. Arnold Steffen, o. Romeo Yadao.

miejsca pod jego dachem, podczas gdy straż ubrana w *bilas* ustawiła się wokół domku. Uczniowie z Simbu, też ubrani w *bilas*, i kilku innych mieszkańców pochodzących z gór odtańczyli taniec *samsam* z dzidami mający ukazać odwagę br. Stanisława. Byli też studenci z Momase w brunatno-żółtych i czerwonych strojach,

którzy tańcząc przy akompaniamencie bębnow przynieśli wielki portret jubilata. Tak zaczęła się ceremonia przekazania prezentów. Święto na cześć br. Stanisława pokazało, jak bardzo jest on doceniany i kochany przez uczniów i nauczycieli Centrum Edukacyjnego w Danip.

tlum. Małgorzata Bogusiak

Uczniowie w strojach z wysp Nowej Gwinei tuż przed prezentacją tańca chłosty – *the whip dance*, do którego musieli się przygotować kilkudniowym postem, aby nie odczuwać bólu przy uderzeniach



fol. Józef Roszyski SVD

kiedy opuścił Mingende i na prośbę bp. Kurtza udał się do Madang. Biskup polecił mu zatroszczenie się o Centrum Rolnictwa Tropikalnego w Danip, które podupadło w tamtym okresie. W 2002 r. brat werbista założył w Centrum sekcję stolarstwa, a w 2003 r. sekcję mechaniki. Obecnie placówka w Danip, pod nową nazwą Centrum Edukacyjne św. Benedykta, prosperuje bardzo dobrze.

Na jubileuszowych uroczystościach były trzy grupy uczniów ubrane w tradycyjne stroje. Studenci z wyspy Niugini w pelerynach z zielonych liści na ramionach i czerwonymi przepaskami wokół bioder zaprezentowali taniec chłosty – *the whip dance*. Przynieśli także specjalnie zbudowany domek *palnapidik*, który ustawili obok wiaty dla gości i zaprosili br. Stanisława o zajęcie honorowego

Ciekawostka misyjna ze świata sportu

Polski misjonarz, o. Bogdan Cofalik ze Zgromadzenia Świętej Rodziny zdobył złoty medal w podnoszeniu ciężarów podczas mistrzostw Papui Nowej Gwinei w lekkoatletyce, odbywających się w Goroka dniach 29-28 listopada ub.r.

W czasie tych samych zawodów ekipa dziewcząt i chłopców, której trenerem jest o. Bogdan, zdobyła 23 medale. Jest to wielki sukces, również o. Bogdana, który rozpoczął pracę z młodzieżą w 1991 r. w parafii w Kefamo. Sponsorem wyposażenia siłowni, gdzie obecnie trenują jego podopieczni, jest znajomy kolega – ksiądz pracujący w Austrii.

O. Bogdan uprawia kulturystykę od lat. Jest otaczany wielkim szacunkiem przez miejscową ludność, a także imponuje wielu młodym ludziom, którzy chętnie przychodzą ćwiczyć pod okiem tego misjonarza. Ma on wielki dar docierania do ludzkich serc.

JM SVD

O. Bronisław Poćwiardowski SVD (1925-2009)



fot. Feliks Kubicz SVD

Błogosławieństwem dla rodziców są ich dzieci. Państwo Walerian i Franciszka (z domu Żurek) Poćwiardowski mieli tylko dwóch synów – Bronisława i Feliksa. Obydwu oddali na służbę Bożą. Obydwaj zostali kapłanami w Zgromadzeniu Słowa Bożego. Na koniec rodzice przekazali werbistom również cały swój dobytek. Walerian i Franciszka Poćwiardowski zmarli już dość

dawno. Niedawno w ich ślady poszedł pierwszy z ich synów, Bronisław.

Bronisław urodził się 23 stycznia 1925 r. na Pomorzu w Jezewie, gdzie ukończył szkołę podstawową. Naukę w szkole średniej rozpoczął przed wojną w gimnazjum pedagogicznym w Chełmnie, od 1947 r. kontynuował ją w niższym seminarium księży werbistów w Górnej Grupie, a ukończył już jako kleryk w misyjnym seminarium duchownym w Pieniężnie w 1951 r. Po dalszych studiach filozoficzno-teologicznych 19 sierpnia 1956 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

W 1957 r. razem z dwoma innymi werbistami otrzymał skierowanie do pracy misyjnej w Argentynie. Były to pierwsze powojenne przeznaczenia misyjne w Polskiej Prowincji Werbistów. Do wyjazdu jednak nie doszło, bo władze państwowe odmówiły o. Bronisławowi wydania paszportu. Został wówczas skierowany do pracy duszpasterskiej, najpierw po jednym roku w Elblągu i Laskowicach, a potem osiem lat (1959-1967) był administratorem parafii w Krzywiniu Gryfińskim k. Szczecina oraz dziekanem dekanatu Krzywina. W 1967 r. został referentem misyjnym w Chłudowie, a w latach 1976-1984 był sekretarzem misji Polskiej Prowincji. Jego zadaniem była troska o misjonarzy: wyjeżdżających, pracujących na misjach na całym globie oraz przebywających w kraju na urlopie i wymagających opieki medycznej. Był to najbardziej aktywny czas w jego życiu. Organizował wystawy misyjne. Brał udział w sympozjach misyjnych i misjologicznych organizowanych w kraju i zagranicą. Dla pogłębienia świadomości misyjnej w Kościele polskim przez 10 lat (1970-1980) wydawał „Serwis Misyjny”. Od 1970 do 1990 r. był członkiem Archidiecezjalnej Komisji Misyjnej w Poznaniu. To jego zasługą było, że dnia 3 czerwca 1979 r. w Uroczystości Zesłania Ducha Świętego na Wzgórzu św. Wojciecha w Gnieźnie w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski Jan Paweł II wręczył 12 młodym misjonarzom werbistom krzyże misyjne. Odtąd gest ten wszedł na stałe do programu kolejnych pielgrzymek Jana Pawła II do Polski.

W następnych latach o. Poćwiardowski był rektorem Domu Misyjnego Królowej Apostołów w Rybniku (1984-1986), referentem misyjnym w Domu Misyjnym Św. Stanisława Kostki w Chłudowie (1986-1991), kolporterem książek i czasopism Wydawnictwa Księża Werbistów Verbinum w Laskowicach Pomorskich (1991-1993). Potem z racji wieku i dolegliwości zdrowotnych przebywał już na stałe w Laskowicach. Miał dużo czasu i spokoju, by podsumować swoje życie. W tym okresie zajął się opracowaniem historycznych dzieł domu misyjnego, parafii oraz okolic. Właściwie nie rozstawał się z maszyną do pisania. W swej bibliografii wlicza 58 artykułów. W 1998 r. wydał własnym sumptem broszurę pt. *Księża Werbiści w Laskowicach*. W 2000 r. opublikował następną książeczkę pt. *Laskowice Pomorskie. Zarys dziejów*. W lipcu

2009 r. przekazał do archiwum prowincjalnego opracowanie powielone pt. *Pamiętamy... Historia powstania parafii rzymsko-katolickiej w Laskowicach Pomorskich 1938-1978*. Jest w niej również mowa na temat martyrologii mieszkańców Laskowic i okolic z czasów II wojny światowej. Na dwa dni przed śmiercią przysłał jeszcze do archiwum plik różnych materiałów historycznych.

O. Bronisław zmarł nagle na zawał serca w szpitalu w Świeciu nad Wisłą 25 września 2009 r. Nagle, ale przygotowany. W lipcu napisał własne refleksje na temat Roku Kapłańskiego ogłoszonego przez Benedykta XVI, w których podkreśla, że nikt nie zna ani dnia, ani godziny swego odejścia, ale przed śmiercią powinien osiągnąć wymagany przez Boga stopień świętości. Pogrzeb odbył się 29 września w Laskowicach pod przewodnictwem ks. infułata Stanisława Grunta z Pelplina. Wzięło w nim udział ok. 60 kapłanów diecezjalnych i zakonnych z prowincjałem werbistów, o. Andrzejem Danilewiczem na czele. Piękne rozważanie pogrzebowe wygłosił o. Jan Czachorek SVD. Listownie kondolencje złożyli biskupi pomocniczy gnieźnieński, bp Wojciech Polak i bp Bogdan Wojtuś oraz przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Misyjnej w Gnieźnie ks. dr Franciszek Jabłoński, a osobiście przewodniczący takiej Komisji w Poznaniu, ks. dr Ambroży Andrzejak. O. Bronisław spoczął na cmentarzu parafialnym w kwaterze księży werbistów. Na tym cmentarzu spoczywają również jego rodzice.

Alfons Labudda SVD

Dwanaście krzyży misyjnych

Kiedy 3 czerwca 1979 r. w czasie uroczystej Mszy św. w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego w Gnieźnie, na Wzgórzu Lecha nadszedł moment błogosławieństwa krzyży misyjnych przez Jana Pawła II, o. Bronisław Poćwiardowski SVD i o. Bernard Bona SVD wstali z miejsc i ruszyli w stronę Ojca Świętego. Za ich przykładem poszło również dwunastu neoprezbiterów. Papież pobłogosławił krzyże i osobiście nałożył je każdemu z nich. Podczas tych uroczystości obecnych było wielu współbraci z Pieniężna.

Bardzo wymowna była symbolika tego wydarzenia. W Uroczystości Zesłania Ducha Świętego Namiestnik Chrystusa u grobu św. Wojciecha, misjonarza i patrona Polski, posyła dwunastu młodych misjonarzy z Domu Misyjnego Św. Wojciecha w Pieniężnie, aby nieśli Słowa Boże na cały świat.

Tylko dzięki wytrwałym staraniom, cierpliwości i uporowi o. Bronisława Poćwiardowskiego doszło do tak pięknego i symbolicznego wydarzenia w czasie Mszy św. sprawowanej przez Jana Pawła II.

Cała dwunastka, która przyjęła krzyże misyjne, została wyswięcona 22 kwietnia 1979 r. przez bp. Ignacego Tokarczuka, ordynariusza diecezji przemyskiej, razem z sześcioma innymi werbistami przeznaczonymi początkowo do Polski. Wśród tych dwunastu z Domu Misyjnego Św. Wojciecha na Warmii w Pieniężnie znaleźli się ojcowie: Jan Pawłowski i Józef Pysik przeznaczeni do Argentyny; Jan Dobrowolski, Franciszek Hanuszewicz, Wiesław Kamiński i Ryszard Szydłowski przeznaczeni do pracy w Brazylii; Jan Broż i Henryk Grządziel przeznaczeni do Kolumbii; Czesław Brzeziński i Jan Szweda do Papui Nowej Gwinei; Stanisław Olesiak do Angoli oraz Roman Piaskowski do Togo. Spośród nich w krajach misyjnych pracuje do dnia dzisiejszego jeszcze sześciu misjonarzy: Franciszek Hanuszewicz, Wiesław Kamiński, Ryszard Szydłowski, Henryk Grządziel, Czesław Brzeziński i Jan Szweda.

Andrzej Fałat SVD

Szczęść Boże!

W ub.r. kupiłam w Verbinum książkę pt. „Mocą Bożą” i do tej pory przeżywam wspaniałe spotkanie duchowe z O. Stanisławem Olesiakiem SVD.

O Ojcu Stanisławie dowiedziałam się przed kilku laty z artykułu zamieszczonego w „Apostolstwie Chorych”, ale dopiero książka dała mi możliwość docenienia i zrozumienia (choć na pewno nie do końca), jak dobrym i wielkodusznym człowiekiem jest Ojciec Stanisław. Jestem szczerze wdzięczna Verbinum za tę książkę.

(...) Dziękuję Bogu, że dał światu, Kościołowi, księżom werbitowom i Angolczykom, a zwłaszcza ludziom niepełnosprawnym Kapłana, który ma serce pełne miłości oraz nie zamyka się w swoich cierpieniach i służy innym.

Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku

Iwona Kowalska

Droga Redakcjo!

Jestem zachwycona Waszym miesięcznikiem „Misjonarz” i z utęsknieniem zawsze go oczekuję. Jest on bowiem moim jedynym kontaktem duchowym ze światem, gdyż z racji choroby i wieku nie mogę uczestniczyć w życiu społecznym. Jestem Panu Bogu wdzięczna, że jesteście.

Przesyłam moje dwa wiersze „z szuflady”. Moja samotność czasami lirycznie mnie nastraja.

Pozdrawiam serdecznie i szczęść Wam Boże!

Marianna Hładowska

Tym, co odeszli

*Minęły miesiące i przeminą lata,
lecz pamięć zawsze wierna pozostanie.
A na dnie serca niczym skarby świata
zamkniętą miłość – chciej wybaczyć, Panie.*

*To nic, że czasem smutek łzę uroni,
gdy nie znajduję w modłach ukojenia.
Wystarczy pamięć – i jak dotyk dłoni
wiara w Chrystusa naszego Zbawienia.*

Moja modlitwa

*Panie! Ty wiesz jak ludziom mało
do szczęścia potrzeba – więc proszę
– głodnym daj chleba
niewierzącym – wiarę
wątpiącym – nadzieję
smutnym – pocieszenie
cierpiącym – ulżenie
odrzuconym – miłość
zbląkanym – wskaż drogę.
A nam wszystkim, Panie,
i duszom cierpiącym
daj wieczne zbawienie.
Amen*

Krzyżówka misyjna nr 166

	1	2		3		4		5		6		
		47	48			39		4		44		
7				8						7	51	24
	33		19		31	34						
9									17			
	37			3								
								10				
	18		9		21		11		27		2	
11												
		56		28	8		54				36	
								12	13			14
							22			50		55
15	16		17		18		19					
					10		53			12		
			20									
	35		41	58		43		14		49	38	
21												
	20	42		52		30		25				23
		32		15			22			26	6	59
23												
	46		1		16	40	57					
								24				
		13		5					60		45	

Znaczenie wyrazów:

1) polemika znana z licznych przekazów biblijnych (np. Mk 2,1-3,6); 2) w parze z guzikiem w znanym powiedzeniu; 3) generalny w zaniedbanym mieszkaniu; 4) prorok ocalony przez wielką rybę; 5) plemię arabskie wspomniane w Księdze Habakuka (Ha 3,7); 6) August Ludwik Bécu dla Juliusza Słowackiego; 7) buraczki + chrzan; 8) narciarska to np. krystiania; 9) symboliczny przedmiot zawieszany na ołtarzu w dowód wdzięczności Bogu; 10) opera Ruggiera Leoncavalla; 11) uczestnik rekolekcji misyjnych w Ocyplu; 12) aureola nad głową świętego; 13) ozdobna litera rozpoczynająca rozdział tekstu; 14) dawna, kunsztowna tkanina jedwabna przeważnie koloru błękitnego; 15) starotestamentowe imię, które nosi jeden z synów Sema; 16) „Ekstaza św. Teresy” dłuta G. Berniniego; 17) rozdziela pola; 18) wielki palec u stopy; 19) czytanie nut głosem z zastosowaniem solmizacji, bez pomocy jakiegokolwiek instrumentu muzycznego; 20) nauka wstępna przygotowująca do studiowania Biblii; 21) brazylijski piłkarz wszechczasów; 22) wodna to nargile; 23) lamówka; 24) żołnierskie pobory.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 60, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarz” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lutego. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 164: UPADLI NA TWARZ I ODDALI MU POKŁON (Mt 2,11)

Nagrody wylosowali: Wiesław Dębski (Poznań), Małgorzata Burda (Wilczyń), Eugeniusz Wanat (Rybnik), Mariusz Zmuda (Krzyżowice), Antonina Kuczkowska (Sobótka).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



Witaj!

Nadszedł półmetek roku szkolnego i akademickiego. Jedni z nas skończyli już przerwę semestralną, inni z utęsknieniem czekają na ostatnie egzaminy i kilka dni pauzy w zajęciach. To dobry moment, by dokonać pewnych podsumowań minionego czasu i wyciągnąć właściwe wnioski na nowy okres intelektualnych i duchowych zmagania.

Dla wszystkich osób zakonnych początek lutego to czas szczególnej wdzięczności Bogu za dar konsekracji zakonnej, szczególnego wybrania. 2 lutego jest bowiem Światowym Dniem Życia Konsekrowanego.

Gdy udaję się tego dnia do katedry na spotkanie z biskupem i przedstawicielami innych zakonów, zgromadzeń i instytutów życia konsekrowanego, na nowo zdaję sobie sprawę z wielkiego bogactwa charyzmatów, jakie Pan Bóg dał swojemu Kościołowi.

Jest to dla mnie szczególna okazja, by na nowo podziękować za to, że Bóg powołał mnie do Zgromadzenia Słowa Bożego, że jako misjonarz werbista należę do licznej, międzynarodowej wspólnoty zakonnej, która prawdę o Jezusie niesie na krańce świata, do ponad 70 krajów.

Dziękuję za to, że w tej wspólnocie mogę żyć według rad ewangelicznych, będąc szczęśliwym człowiekiem. Modlę się również za moich młodszych braci i siostry, którzy wciąż szukają swej drogi życia, prosząc Pana, by odnaleźli to, co dla nich przygotował, bo to przecież jest najlepsze.

Może i Ciebie Pan szczególnie woła i zaprasza do współpracy na misyjnej niwie Kościoła? Jeśli woła, nie lękaj się odpowiedzieć pozytywnie. Pozdrawiam z Chłudowa!

Damian Piątkowiak SVD
dpiatkowiak@werbisci.pl

Werbistowskie Centrum Młodych serdecznie zaprasza wszystkich młodych na spotkania:

Luty 2010

4-14 – kurs SNE-PAWEŁ w Pieniężnie
15-18 – spotkanie misyjno-powołaniowe dla chłopaków w Krynicy Morskiej

Marzec 2010

12-14 skupienie wielkopostne dla młodzieży szkół średnich
19-21 skupienie wielkopostne dla studentów

Szczegóły znajdziesz na www.powolanie.werbisci.pl

Kontakt:

Werbistowskie Centrum Młodych, ul. Kościelna 15, 62-001 Chłudowo
tel. 61 811 65 50; młodzi@werbisci.pl, tel. 603 813 300

Zamyślenia o. Tomasza

Ofiarowanie siebie

Luty jest granicą oddzielającą radosny czas karnawału od zbliżającego się Wielkiego Postu. W wielu kościołach śpiewane są jeszcze kolędy, a w żłóbku leży figurka małego Pana Jezusa. Po drugiej stronie granicy czai się już Wielki Post, z pokutą, jałmużną itd. Na styku tych dwóch tak bardzo odmiennych okresów znajduje się przepiękna uroczystość, obecnie trochę zapomniana – Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni. Maryja wraz z Józefem i małym Jezusem udają się do świątyni, aby przez ręce proroka Symeona ofiarować Dziecię Bogu Ojcu. W ten sposób wypełniają nakaz Prawa Mojżeszowego, według którego każde pierworodne dziecko płci męskiej ma być ofiarowane Bogu. Czy nie jest zaskakujące, że właśnie to święto Kościół dał nam na styku tych dwóch czasów? Myślę, że warto się nad tym zastanowić.

Uroczystość Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni nie tylko wskazuje na boski aspekt Jezusa, ale też na ten ludzki. W końcu Chrystus to prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. I tutaj odnajdujemy odpowiedź na nasze pytanie. Skoro Wszechmogący Bóg ofiarowuje samego siebie za nas w świątyni, a później na drzewie Krzyża, to my też jesteśmy wezwani do dzielenia się sobą z Nim oraz z drugim człowiekiem.

Z jednej strony nasza ofiara ma być radosnym darem tego, co posiadamy najcenniejszego, czyli naszego życia. Tu przypomina mi się Król Dawid, gdy wprowadził Arkę Przymierza do Jerozolimy. Nie tylko ofiarował Bogu mięso zwierząt, ale też samego siebie, wyrażając to tańcem i śpiewem. Pamiętajmy – *radosnego dawcę miłuje Pan*. Z drugiej strony, Ofiarowanie Pańskie to też święto Maryjne. Święto Tej, która usłyszała proroctwo z ust Symeona o zbawczej misji Jezusa. Misji, w którą wpisane jest cierpienie i odrzucenie Go przez wielu ludzi. Nasze dzielenie się sobą w niektórych momentach życia kosztuje nas wiele wyrzeczeń czy trudu. I w tych właśnie chwilach jeszcze bardziej potrzebujemy pomocy Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, aby nam towarzyszył. Zbliżajmy się do Niego w czasie nadchodzącego Wielkiego Postu.

Tomasz Bujarski SVD
bujtom@werbisci.pl

Skontaktuj się z nami:

Referat Powołaniowy

ul. Małgorzatką 7
41-902 Bytom
tel: 32 281 15 33
e-mail: powolanasvd@op.pl
www.referatsvd.akcja.pl

Referat Powołaniowy


ul. Kościelna 15
62-001 Chłudowo
Tel. 61 892 70 70
e-mail: powolanasvd@op.pl

Referat Powołaniowy

ul. Rodziewiczówny 15
48-300 Nysa
Tel. 77 431 05 12

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
Tel. 55 24 29 100
e-mail: mrm@seminarium.org.pl
www.seminarium.org.pl



Duchu Święty, duszo mojej duszy,
Uwielbiam Cię, oświeć mnie i prowadź,
Umocnij mnie i pociesz.
Powiedz mi wszystko, co mam czynić,
I każ, abym to uczynił.
Obiecuję, że poddam się
Wszystkiemu, czego ode mnie wymagasz
I zgodzę się na wszystko, cokolwiek dopuścisz,
By mi się przydarzyło.
Ukaż mi tylko Twoją wolę.

fol. Maciej Malicki SVD, Zimbabwe

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.werbisci.pl/kontemplacyjne

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



Wstępujcie w Jego bramy wśród dziękczynienia,
wśród hymnów w Jego przedsionki;
chwalcie Go i błogosławcie Jego imię!

Ps 100,4